Nr 78. Kraków 5 Kwietnia — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 86 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 kwietnia.

Emil Girardin jest tego zdania, że zawieranie przymierzy w pewnych danych okolicznościach i dla pewnych celów, mieści w sobie wojnę. Konieczność przeprowadzenia zamiarów przymierzem objętych, wzmacnia się wzajemnym na siebie wpływem państw sprzymierzonych. Nadzwyczajne tylko okoliczności mogą od wojny uchronić państwa, które się w pewnym jakim celu sprzymierzyły. Przewiduje też ów publicysta wojnę jako następstwo przymierza trzech mocarstw w kwestyi polskiej, a lubo się nie wzdryga przed nią, wszelako chce pokazać, iż przystąpić do przymierza aby sprawę Polski popierać, jest to zapowiedzieć wojnę, a to pomimo że Europa wojny sobie nie życzy.

Czy dowodzenie p. Girardina oparte jest na teoryi czy na przykładach historycznych? Co do pierwszego, rozumowanie bardzo jest niełatwe, bo w ten lub ów sposób można stawiać twierdzenia i wyprowadzać z nich wnioski; co do praktyki zaś, historya przekonywa, że raz przymierza wstrzymywały wojnę, drugi raz właśnie ją popychały. Przymierza sięgają zawsze dalej niż traktaty przyjaźni, bo przedmiot ich zwykle bywa wytknięty, a celem jest, aby przez nacisk państw z sobą sprzymierzonych zmusić przeciwnika do zadosyć uczynienia żądaniom. W obecnym przypadku, gdy idzie o przymierze Francyi, Austryi i Anglii, aby zniewolić Rosyę do zadosyć uczynienia żądaniom stawionym co do Polski, wojna lub pokój zależy mniej od doniosłości lub formy żądań jak od zasady samego ich postawienia. Czy Rosya zechce uznać się obowiązaną słuchać tych żądań? Gabinet londyński z tego też zapewne powodu pragnął był kwestyę polską wyprowadzić ze stanowiska traktatów z r. 1815, że te dawały jakoby punkt wyjścia. Punktu tego nie znajdą trzy państwa sprzymierzone, bo nie one same były kontrahentami traktatów wiedeńskich. Wszakże ani dla Francyi ani dla Austryi traktaty r. 1815 nie nastręczają tej dogodności jaką mają dla Anglii, a to nie tylko przez to, iż polityka napoleońska nie powołuje się chętnie na owe traktaty przeciw napoleonizmowi napisane, tudzież iż dla Austryi kwestya Krakowa byłaby nie na rękę, lecz co ważniejsza, że Austrya i Francya nie upatrują w traktatach r. 1815 żadnej rękojmi zmiany obecnego położenia, ani też rozwiązania kwestyi polskiej.

Z innego punktu sprzymierzone państwa niemogą zagabnąć Rosyi pod pozorem legalnego upomnienia się za Polską, a przeto przymierze ich temu upomnieniu nadaćby musiało cechę pogróżki, choćby niewiedzieć jak łagodnie było ono zredagowanem.

Gazeta Augsburgska donosi z Paryża, że redakcya tej noty do Petersburga przesłać się mającej, powierzoną jest hr. Rechbergowi.

Będzie to zatem pierwszy zbiorowy krok dyplomatyczny w sprawie polskiej przedsiębrać się mający.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Litwy 27 marca.

Nie będę wam opisywał ani pierwszych starć w okolicach Białegostoku i Siemiatycz, ani następnych lecz dawniejszych utarczek i bojów w południowej części Litwy, mianowicie w okolicach puszczy Białowiezkiej w okolicach Prużan, Koryna, Pińska i Mozyra. Walczyło tam i dotąd walczy kilka oddziałów powstańczych, między niemi najwięcej się odznaczał Rogiński, który kilkokrotnie ścierał się z jen. Nostitzem, przedarł się z pod Białegostoku aż za Pińsk wśród częstych spotkań z moskalami i w drodze wziął miasto Prużany. (O pochodzie Rogińskiego, którego także Raczyńskim zwano, i o utarczkach przez niego stoczonych podaliśmy dawniej wiadomości z raportów rosyjskich, objaśniając je naszemi uwagami. P. R. Cz.) Wieść tu jest u nas, rozgłoszona może przez moskali, iż Rogiński w przejeździe z jednego miejsca na drugie został pochwycony przez moskali i osadzony w twierdzy Brześciu Litewskim, a wstrzymują się z jego rozstrzelaniem badając go wprzód, którzy obywatele brali udział w powstaniu.

Wypadek ten jednak nie stłumił bynajmniej powstania w południowej części Litwy, w puszczy Białowieskiej i na Polesiu, a nie wpłynął w niczem na wzmaganie się jego w środku i w północnej części Litwy, oraz na Żmudzi która cała jest w powstaniu. Oddział sformowany w powiecie Święciańskim, spotkał się z moskalami niedaleko miasteczka Smorgonie, a przebiwszy się w dość zaciętym boju, połączył się z drugim oddziałem, który pod dowództwem Narbutta sformował się w okolicach Rudnik o 3 mile na południe od Wilna w bagnistej i lesistej okolicy P. R. Cz.) Narbutt syn znanego historyka, wykształcony wojskowo w walkach na Kaukazie, wciągnął oddział atakujących go moskali między bagna pod Rudnikami i po trzechdniowych utarczkach, zmusił rozbitych moskali do odwrotu. Z Narbuttem połączył się także kilkudziesięciu młodzieży z Grodna, którzy uzbroiwszy się w mieście tem, opanowali tam na chwilę dworzec kolei i właśnie w chwili wyruszania pociągiem ku Rudnikom atakowani byl przez wojsko w samymże dworcu. Kilku padło, kilkunastu ujęto, reszta zaś młodzieży odjechało pociągiem. Kilkudziesięciu młodzieży z Wilna przebijając się dla połączenia się z innymi, spotkała w Mitkiszkach o milę od stacyi kolei Jewia, dwie roty moskiewskiego gwardyjskiego pułku i sotnię kozaków. W walce ztąd powstałej, zginęło podobno do 40 naszych, reszta się jednak przebiła. Rannych ukryli włościanie, Moskale spalili Mitkiszki.

W Trockim powiecie na czele oddziału powstańców stał Korewa, a chociaż wysłano przeciwko niemu znaczny oddział piechoty gwardyjskiej i kozaków, oddział ten nigdzie spotkać go niemógł, gdy przeciwnie Korewa urywał i niepokoił ciągle nieprzyjaciela. Lecz nieszczęście chciało, że gdy powołany do formującego się oddziału w powiecie Kowieńskim, udawał się tamże wraz z swoim pomocnikiem Korczewskim, został pochwycony przez moskali i został rozstrzelany w Kownie 21go marca z rozkazu wojennego naczelnika gubernii kowieńskiej jen. Maidel.

Lecz i ta śmierć zamiast ostudzić, zwiększyła tylko ogień powstania i energią w narodzie. Około 25go marca cała prawie Żmudź chwyciła za broń, a nie tylko szlachta i mieszczanie lecz i włościanie wzięli się do oręża. Duchowieństwo zagrzewa do jedności i do boju za Wiarę i Ojczyznę. Jeden z licznych oddziałów sformował się w lasach majątku Towiany (o milę na południe od Wielkomierza niedaleko drogi bitej z Kowna. P. R. Cz.) należących do dóbr Radziwiłłowskich. Cała okolica około Szawel i Poniewieża w powstaniu.

Berlin 3 kwietnia.

♂ Ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed świętami poświęcone było głównie obradom nad dotychczasowemi następstwami zawartej z Rosyą konwencyi. Okazało się z nich, że od dnia 28go lutego, w którym zapadła wiadoma rezolucya Izby, rozstęp w zapatrywaniu się na nią rządu i reprezentacyi kraju, nie tylko się nie zmniejszył, lecz więcej jeszcze rozszerzył. Izba nie uchwaliła nowej rezolucyi, ale potępiła nanowo najsilniejszemi słowami politykę rządu. „Jeżeli obecne ministeryum, rzekł Waldeck, w polityce wewnętrznej nie postępuje uczciwie, jeżeli w polityce zewnętrznej nie zważa na żadne względy, powinnoby przynajmniej zważać na p r a w a i l u d z k o ś c i.“ „Jeżeli w zgodności opinii jednego z członków Izby z przeświadczeniami rządów i parlamentów zagranicznych ministrowie znajdują zarzut niepatryotyzmu i zdrady kraju, oświadczam, rzekł poseł Sybel, że w zgromadzeniu tem bardzo się mało znajduje członków, do którychby się ten zarzut nie ściągał. Tak zaiste, zgadzamy się z angielskim i francuzkim rządem, zgadzamy się z zgromadzeniami ludowemi Szwajcaryi. W kwestyi tej zgadzają się w ogóle wszyscy, którzy zewnątrz niej w oddaleniu od siebie stoją; zgadzają się, może po raz pierwszy, Cesarz austryacki Franciszek Józef i Wiktor Emanuel, Garibaldi i, jeżeli pozory nie mylą, Papież Pius IX. Możemy więc być spokojni co do owego zarzutu. Prawda, jeżeli ma być chwałą wykoncypować coś takiego i wprowadzić w życie, co się nie zgadza z wolą całej Europy, to taką chwałę minister prezes gabinetu zapewnił sobie po wszystkie czasy. Lecz my wzywamy rząd, aby ustąpił ze stanowiska, które zajął aktem 8 lutego, i oświadczamy, że my pozostajemy na tem, któreśmy na dniu 28 lutego zajęli. Ministeryum może być przeświadczone, że gdyby miało zamiar wytrwać na swojem, reprezentacya kraju pruskiego ani pójdzie za nim, ani mu udzieli jakiejkolwiek pomocy. Nieraz już zwracaliśmy do rządu słowa *„discite justitiam.“* Dziś wzywamy go słowy: *„discite justitiam m o n i t i nec temnere divos“*.

Nie będę przedstawiał szczegołów obrad. Wysoki stopień rozdrażnienia, które się przebijało w każdem przemówieniu prezesa rady ministrów, okazał najwymowniej, w jakich ambarasach znajduje się do tej chwili polityka zagraniczna Prus z powodu zawartej z Rosyą konwencyi. Jest ona wskazaną na bezczynne, bezpłodne wegetowanie pomiędzy życiem a śmiercią. Serce ją ciągnie ku Rosyi, której chciałaby dać pomoc, a trwogą widoczną jest przejętą, aby pomoc ta nie przeszła do wiadomości publicznej. Głos posła Libelta z tego właśnie względu tak niemiłym był dla pana Bismarka, że z niego pokazało się, jakie jest do tej chwili, mimo zaprzeczenia bytu konwencyi i sprostowań *Staatsanzeigera*, postępowanie rządu na granicach Królestwa Polskiego.

Interpelacya posłów Stablewskiego, Kantaka i Żółtowskiego nie wywołała dyskusyi. Minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, w krótkich słowach odpowiedział mniej więcej takim samym wybiegiem, jak w kwestyi owego wydania *alias* wypędzenia dwóch podróżnych polskich w Toruniu. Oznajmił, że rząd będzie się starał postępować łagodnie z więźniami pochodzącymi z Królestwa, wszakże obowiązany jest przestrzegać przepisów kartelowych, co nic innego nie znaczy, jak że więźniowie, których Rosya zażąda, wydani zostaną. Do łagodnego postąpienia z innymi posłuży zapewne za normę przekonanie, kto dobrowolnie przyłączył się do powstania, kto do przystąpienia był zmuszony. Oświadczenie to ministra zapowiada jakiś rodzaj polityczno-moralnej inkwizycyi.

Odpowiedź ministra Roona na interpelacyą posła Sybela nie była w gruncie żadną odpowiedzią. Interpelujący czuł to snać z góry, bo nieuznał nawet za rzecz potrzebną, interpelacyi swojej uzasadnić.

Rozeszły się tu wczoraj wieści, że cała Żmudź jest w powstaniu. Szlachta, duchowieństwo, ludność miejska i wiejska działają w zgodzie. Komunikacya na drodze żelaznej i telegraficznej pomiędzy Prusami i Rosyą zerwana.

Carogród 27 marca.

Półurzędowy *Journal de Constantinople* zamieścił onegdaj artykuł pod tytułem „Polska“ noszący na sobie cechę wpływów oficyalnych. Jestto śmiała i godna odpowiedź na przedstawienia sprawującego interesa rosyjskie p. Nowikow, domagające się ścieśnienia protekcyi rządowéj dla tutejszych Polaków. Poprzednio już ambasada rosyjska starała się u Porty o nakazanie dziennikom większego umiarkowania w poglądach na sprawę polską, ale również bezskutecznie. Prasa tutejsza wyczerpała wszelkie możliwe porównania między Rosyą i Turcyą, a zawsze na korzyść ostatniéj. I rzeczywiście, najbezstronniéj sądząc, rząd i armia Ottomańska w niczem nie są podobne do organów despotycznéj machiny moskiewskiéj. W téj chwili trudnoby mi nawet było przytoczyć wyjątki nietolerancyi i fanatyzmu, kiedy tymczasem gabinet petersburgski umyślnie w szeregach swoich stupajków roznieca zwierzęce instynkta. Gdy nadto weźmiemy na uwagę, że rząd tutejszy zna swą słabą stronę i pragnie szczerze poprawy na drodze reform rzetelnych, przyznać musimy, że Turcya jest daleko bliższą cywilizacyi, niżeli jéj północna sąsiadka. Stan chrześcian pod berłem sułtańskiem zostających daleko jest szczęśliwszym, niżeli poddanych rosyjskich. Były w ostatnich czasach powstania Greków, Bośniaków i Bułgarów tureckich, lecz nikt tu nie słyszał o mordach z tego powodu bezbronnéj ludności. Ma więc zupełne prawo tutejszy organ rządowy dawać Rosyi naukę filantropii. Niemniéj jednak zastanawia szeroki i śmiały pogląd na dyplomatyczny przebieg sprawy. Dowód to najlepszy, że Turcya spokojna i silna wewnątrz, zaczyna także na zewnątrz szukać gwarancyi przyszłego bytu. Służebnictwem polityce angielsko-austryackiéj nie dałoby się to wytłumaczyć. Turcya rachuje się dziś z przyszłością i wzajem jéj siły coraz bardziéj poważne wchodzić zaczynają w rachuby zachodu. Dwukroćstotysięczna armia turecka gotowa do wystąpienia na zewnątrz; nie może być obojętną nikomu, zwłaszcza teraz, gdy ulepszenia w uzbrojeniu i administracyi dają jéj możność równać się z wojskami europejskiemi.

Artykuł pomieniony *Journal de Constantinople*, przypisują nowemu zwrotowi angielskiéj polityki, która przeciw traktatowym potencyom szuka dziś sprzymierzeńców pomiędzy drugorzędnemi państwami, *spodziewając się zbiorową siłą, przeważyć* szalę potęgi przeciwnéj. Na swą reklamę aby przeszkodzić zawiązaniu komitetu wsparcia Polaków, otrzymał p. Nowikow ustną odpowiedź Alego paszy, że zapewne komitet ten nie jest oficyalny, a jako prywatne stowarzyszenie zostaje po za kompetencyą rządu, tem bardziéj gdy ma za cel wsparcie Polaków, względem których ma Turcya najżywsze obowiązki za usługi oddane kilkakrotnie na polu walki. Niktby w tych słowach nie poznał rządu tutejszego, przed niedawnym czasem pełnego trwogi na każdą reklamacyę konsularną. Dzienniki tutejsze wszelkich narodowości nie przestają dawać dowodów współczucia dla sprawy polskiéj. Nawet organa południowo-słowiańskie poszły za prądem ogólnym. W Bukareszcie p. Bratiano interpelował ministeryum z powodu wydalenia Polaków. Odpowiedź jaką otrzymał daje za powód bliskie sąsiedztwo teatru wojny, nacisk zewnętrzny, i możliwe ztąd ewentualności dla losu Rumunii. Wszystko to razem nie niszczy faktu, ani też uwalnia księcia Kuzę od zarzutu, że jest ślepem narzędziem polityki moskiewskiéj. Chociaż dzienniki mówiły inaczéj, możemy jednak zapewnić, że żadnego z wychodźców polskich w Rumunii nie wydano w ręce rosyjskie, było wprawdzie trzech na ten los skazanych, ale ci uniknęli rąk policyi. Zresztą trudności jakich doznają Polacy w Księstwach Naddunajskich, nie ustają dotychczas.

Posłowie Czarnogórscy opuścili Stambuł zeszłéj niedzieli. Jest nadzieja, że z téj strony pokój nie ucierpi. Komisya białogrodzka w skutek nowego zwrotu polityki europejskiéj, wróży rychły rezultat; miano się już zgodzić na określenie okręgu fortecznego i wysokości indemnizacyi; zachodzą jeszcze drobne trudności, które wraz z sankcyą obrad, rozstrzygną w Stambule konferencye ambasadorów państw podpisanych na traktacie paryskim.

Zatargi i ambarasy, powstałe z ostatniéj reakcyi w Grecyi na korzyść dynastyi bawarskiéj, zajmują dotychczas prawie wyłącznie opinię Grecyi. W Hercogowinie miały wybuchnąć zaburzenia, którym za przyczynę naznaczają nadużycia, jakich się muzułmańska ludność dopuściła na mieszkańcach Białopolicy. Rząd ofiaruje się z najszczerszem pośrednictwem do zgody. Ze Stambułu wysłano rozkaz spiesznego i surowego ukarania winowajców. Zdaje się, że z tego powodu nie przyjdzie w téj chwili do ważnych następstw.

Na prośbę wice-króla Egiptu, Sułtan dni kilka wstrzymał się z zapowiedzianą wizytą. Przez ten czas mają poczynić przygotowania do wspaniałego przyjęcia w Aleksandryi i Kairze. Projekt téj podróży nie jest czem innem, jak kosztownem dziwactwem: ośm statków parowych cały dwór, straż przyboczna wybrana ze wszystkich broni, czterdziestu oficerów sztabu, ministrowie wojny i marynarki, słowem wszystko czego potrzeba dla odegrania komedyi wielkości, jest tu na planie. Ogromne sumy będzie ta wyprawa kosztować.

P. Alison poseł angielski ma w tych dniach opuścić Stambuł udając się do Teheranu. P. Comyn udając się na nową posadę do Londynu, miał w tych dniach pożegnalną audyencyę u Sułtana. Hr. Brassier de St. Simon miał dziś złożyć swoje listy wierzytelne.

Zadziwi was zapewne, że mogę ze Stambułu przesłać wiadomość tyczącą się wewnętrznych spraw Królestwa Polskiego, ale z najpewniejszego źródła mogę donieść, że p. Wielopolski zgodnie z wolą księcia Konstantego, przygotował projekt suprimacyi wszystkich klasztorów w Kongresówce, ma to być odwet za gorące uczucia patryotyzmu, jakie najsilniej objawiają się w Polsce w zgromadzeniach zakonnych, moralnie i materyalnie niezależnych od rządu. Duchowieństwo świeckie w skutek swego położenia nie stawia tak wielkiéj opozycyi reformatorskim niby planom rządu. W dzisiejszych czasach przeprowadzenie tego projektu policzyć by można do klęsk równie kościoła jak i narodu.

Mianowany przez ministeryum sprawiedliwości adwokatem Dr Bazyli Wołosiański z siedzibą w Samborze, objął obowiązki swojego zawodu, złożywszy przysięgę prawem przepisaną.

Wiedeń 3 kwietnia. O toku układów dyplomatycznych w sprawie polskiéj podaje *Presse* następujące wiadomości:

„Przed kilkoma dniami mogliśmy donieść, że gabinety paryski i londyński po długich rokowaniach, zgodziły się na notę jednako brzmiącą, w której w najogólniejszych wyrazach odwołują się do wspaniałomyślności cesarza Aleksandra. Donieśliśmy także, że ową jednakowo brzmiącą notę przedłożono w Wiedniu i że mocarstwa zachodnie wyraziły gorące życzenie, ażeby gabinet austryacki przyłączył się do tego kroku i przyjął ze swéj strony jednakowo brzmiącą notę. Zwrócono przytem i na to uwagę, że nie chodzi o wspólny jeno równoczesny krok trzech gabinetów, po którym wprawdzie małego spodziewać się można skutku, który jednak będąc dowodem zgody gabinetów wiedeńskiego, paryskiego i londyńskiego, sprawi w Petersburgu pewne wrażenie. Podniesiono i to, że we Francyi jak i w Anglii, opinia publiczna silniéj, aniżeli spodziewać się było można, przemawiając za sprawą polską napiera na rządy, a więc jednakowo brzmiące noty uczynią przynajmniéj w pewnéj części zadość temu parciu, przed którem zupełnie się uchylić niepodobna.

Z Paryża odbieramy dziś skazówki, według których najświeższe usiłowania, aby skłonić gabinet austryacki do przyjęcia noty jednakowo brzmiącéj dotąd są bez skutku, i że mało jest nadziei do sprowadzenia Austryi z dotychczasowego jéj neutralnego stanowiska. Zdaje się, że co do istoty rzeczy, nie ma różnicy zdania między Austryą a mocarstwami zachodniemi, ale że formę jednakowo

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĄTKI HISTORYCZNE
W WIELKIM TYGODNIU.

Niewiem czy może być wspanialsza uroczystość, jak kiedy do pamiątki religijnej przyłączy się jeszcze narodowa pamiątka, nosząca cechę obchodzącą nietylko naród, lub pewną miejscowość, ale świat powszechny, całą ludzkość w tem co ma najdroższego na ziemi, to jest: w wolności oswobadzającej się z niewoli.

Czemże jest historya, a raczej strona jej najbardziej interesująca, jeśli nie ciągiem usiłowań i walk podejmowanych przez króle, ludy, kościół, warstwy społeczeńskie, przeciw najezdzcom, przywłaścicielom, przywileistom i wszelkim prześladowcom wolności i własności, uczuć rodzimych i praw przyrodzonych — czemże jest jeśli nie epopeją zapasów słabszego z mocniejszym, prawego posiadacza z przywłaścicielem?

Chrystus zwyciężający piekło śmiercią poniesioną na krzyżu i zmartwychwstający w pełni boskiego majestatu, staja się symbolem dla uciśnionych lub upadłych narodów, a tem samem zaszczepia przekonanie w duszach wierzących, że w epoce chrześciańskiej żaden naród wyznający Chrystusa zginąć niemoże, tak jak ginęły i przepadały narody w epokach ciemnoty pogańskiej.

Ta myśl najwyraziściej objawiła się na naszej ziemi, i dziwnym zbiegiem wypadków kilkakrotnie zdarzyło się widzieć jakby przepowiednię, jakby pierwszy zadatek tego, co kiedyś ma się zupełnym zakończyć tryumfem.

Sam lud moskiewski wierzy w dziwy wielkiego tygodnia, i obawia się klęski dla swojej władzy; jakby przeczuwał, że między dniem zmartwychwstania ofiary przezeń zamordowanej, a uroczystością zmartwychwstania Zbawiciela, zachodzi jakiś mistyczny związek.

Być może, że ta wiara u ludu moskiewskiego wzięła początek z podobnej okoliczności, której sam był sprawcą. Kiedy królewicza Władysława powoływali dumne Bojary na tron carski, zastępy polskie pod regimentarzem Gosiewskim stanęły załogą w Moskwie, i czując posłannictwo swoje jako narodu chrześciańskiego i miłującego wolność, powiadały Moskalom: zbratajcie się z nami, i pokochajcie wolność *). Na to odpowiadali niewolnicy carscy: „Wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam.“ I dobrze po swojemu mówili Moskale; lubo tylko do pewnego punktu, bo sami wezwawszy na tron polskiego monarchę aby pomiędzy nimi zgodę uczynił, powinni byli dotrzymać wierności. Ale niewolnicza i gruba natura ludu, nie była zdolną pojąć i uznać dobrodziejstw chrześciańskiej cywilizacyi niesionej na północ przez hufce polskie. Podczas wielkiego postu r. 1611 coraz gęstsze trwogi i ostrzeżenia dochodziły Polaków od samychże Moskali, radzących aby niedrzemać, bo z trzech stron ciągną niezmierne tłumy na stolicę. „U nas — mówi Maszkiewicz — czuwanie, straż, a całe wojsko nierozsiodływając koni, ani we dnie, ani w nocy.“ — „W wielki Wtorek — mówi tenże — jeszcze drudzy mszy świętej słuchają, a w Kitajgrodzie zwada się zaczęła z Moskwą. Tego twierdzić niemogę dobrem sumieniem, kto zaczął?“ — Dano wiedzieć Gosiewskiemu, że się już nasi ścierają. Wypadł na koniu, aby hamował— ale trudno już było.... „Moskale działek polnych z baszt dobyli, i w ulicach zasadziwszy, parzyli naszych. My, co się do nich z kopiami pomkniemy, to się oni wnet zarzucą tamą (barykady) w pogotowiu stoły, ławki, kłody drzew mając; my znowu chcąc ich od tych fortelów wywabić, to poczniem wrzkomo ustępować nazad, a oni w ręku to wszystko mając, za nami postępują; a gdy postrzegą, że nasi ku nim się obracają, to wnet ulice wszystkie zarzucą, a z za tych tarasów z rusznic bili, żeśmy im nic uczynić niemogli.... Z okien też z samopałów to kamieńmi, to drągami przez dylowanie nas razili, i już nas ku Kremlu przyparli byli.....“ Jazda sama niewiele mogła zrobić w ulicach; posłano po piechotę — ale i tej niewielka garstka, bo 100 żołnierza, niepotrafiło wstrzymać kilkunasto tysiącznego tłumu.... „Ognia! krzyknął ktoś — palić domy!“ I buchnęły płomienie i w miarę jak zostawiały po sobie popioły i zgliszcze, postępowali Polacy za cofającym się ludem.... Niekiedy ogień zatrzymał się, wtenczas bojarowie życzliwi radzą, aby koniecznie paliło się miasto póki się będzie mogło zająć, aby lud niemiał sposobu ufortyfikowania się — i znowu palono; pożar trwał od wielkiego wtorku, do wielkiego piątku, i w tenczas skończyła się robota, jak on wiersz w psalmie: „A miasto pańskie tak umiotę, iż nic tam niezostanie.“

Przez półtora roku oganiała się wiara nasza wzburzonej Moskwie i tłumom wojsk Pożarskiego i Trubeckiego przypuszczającym ustawne szturmy. Nasi robili szczęśliwe wycieczki i zawsze bili nieprzyjaciela pomimo najsroższego niedostatku żywności dla siebie i dla koni. Oblężeni, jak twierdzą naoczni świadkowie, jedli koty, psy i szczury, a w braku tego, niegrzebali, ale pożerali umarłych. Zaachodzono nawet w wielu domach moskiewskich stronników królewicza Władysława, kadzie solonego ludzkiego mięsa — co wszystko świadczy o niesłychanej wytrwałości oblężonych.

Zwykły najezdzca i zdobywca, nigdyby z takim uporem niezdołał bronić powierzonego sobie stanowiska. Polacy wezwani w pomoc przez oświeceńszych a tem samem pragnących swobody moskali, poczytywali sobie za najświętszy obowiązek, spełnić posłannictwo cywilizacyjne, i spełniali je, dopóki siły ludzkie starczyły...

Rosya po r. 1812 pragnąc w świat w mówić, że powstaniem całego ludu pokonała Napoleona, wzniosła przez analogię posągi Minimowi i Pożarskiemu, owym dwom głównym przywódzcom powstania 1611 r. i *zbawcom od polskiej niewoli!*

Z ironią wyraził się o tem pewien pisarz: „Zbawili oni Rosyę od zamiarów Żołkiewskiego tak jak Osterman i Szymon Sołtykow od konstytucyi pisanej przez Dołgorukich i Galicynów przy wstąpieniu na tron Anny — jak Biron od konstytucyi ministra Arteminsza Wołyńskiego — jak pochlebcy Aleksandra od reformy Sperańskiego — jak Orłów, Miłoradowicz i tym podobni z częścią służalczej gwardyi, od *Ruskiej prawdy* Pestela, aby zapewnić szczęśliwe panowanie Caryzmu.“

Nie bohatyrom wolności umie Rosya stawiać pomniki — ale bohatyrom poddańczej niewoli.

Jeżelim zawadził wspomnieniem o ten epizod powstania wielkotygodniowego w Moskwie, to jedynie dla kontrastu, żeby przewrócić parowiekową kartę historyi i ujrzeć carskiego satrapę depcącego naród konający ze zbytku miłości do swobód... i w imie tych swobód budzący się do życia.

W Warszawie, w rezydencyi Zygmunta Wazy, przed którym Żółkiewski carów stawił — słania się tylko cień polskiego króla.. prawdziwy władzca kraju, moskiewski jenerał *en chef* rezyduje na Miodowej ulicy... Ztamtąd wylatują groźne rozkazy; za każdym znika jaka instytucya narodowa, znika armia, znikają patryoci wtrąceni do lochów poselskiego pałacu... W tem, z pod Racławic dolatuje okrzyk: Niech żyje Kościuszko!... Drgnął lud stolicy, zbladł Igelstrom — i złowrogie przeczucie odjęło sen najeźdzcom... Podwojone straże, podwojona czujność, tylko prześladowań i urągań niepodwajano, bo te dawno doszły swojego kresu... Nadszedł dzień Wielko-czwartkowy. W dniu tym mieszkańce stolicy nie poszli na zwykłe nabożeństwa i obrządki, ani rodziny niezgromadziły się u stołu wieczerzy pańskiej... O czwartej z rana zaczął bić gruby dzwon bernardyński sercem w jedną stronę, za nim ozwały się inne... Ci sami co w nie bili, zostali się na wieżach i dzwonicach aby celnemi strzały razić nieprzyjaciela... Bój zaczął się na kilku miejscach. Naprzód z kosar gwardyi koronnej wypadł kapitan Kosmowski w dwadzieścia ludzi i uderzył na odwach moskiewski pod żelazną bramą, rozpędził sołdatów i zagwoździł armaty... Jednocześnie z arsenału nocujący tam z żołnierzami jenerał Cichocki dał hasło wystrzałem z działa... Lud począł się zbiegać pod arsenał i chwytać rzucone mu z okien karabiny, pistolety, szable... W innej stronie regiment gwardyi pieszej ciągnął przez nowe miasto i stanął w polu przy prochowni... Pułkownik Gizler z pontonierami przeprawił się przez Wisłę i posłał z uwiadomieniem do króla że słysząc rozruch w mie-

*) Dyaryusz Samuela Maszkiewicza. Wilno 1838.

brzmiących not, którą wybrały zachodnie mocarstwa, uważają w Wiedniu za mniéj szczęśliwą, aby Austryi, któréj zupełnie odrębnego stanowiska w kwestyi polskiéj nie można spuszczać z uwagi, mogła pozwolić wziąć udział w kroku, którego skutek przy stanowczem oświadczeniu Anglii, iż nie wyjdzie z granic dyplomatycznéj interwencyi, prawdopodobnie będzie bardzo małym. Jak nas zapewniają, toczą się teraz między Paryżem i Londynem o to układy, czy w skutek najnowszych wiadomości z Wiednia należy zupełnie zaniechać not jednakowo brzmiących wszystko pozostawiając „wspaniałomyślnej inicyatywie“ cesarza Aleksandra, lub czy mocarstwa zachodnie same mają uczynić krok, który bez przyczynienia się Austryi straciłby musiał największą część swego znaczenia. Za rzecz prawdopodobniejszą podają nam zupełne zaniechanie wszelkiego dyplomatycznego kroku w drodze not jednakowo brzmiących; a w takim razie trudno się pozbyć przypuszczenia, że dyplomatyczna akcya na rzecz Polski tak szumnie zapowiadana, przynajmniéj w téj chwili spełzła na niczem.

Vaterland przytacza zapatrywanie się dwu pół urzędowych organów na sposób załatwienia kwestyi węgierskiej. *Donau Ztg* i *Botschafter*, pisze *Vaterland*, podają nam dziś niektóre wskazówki pod względem intencyj tych sfer, z których czerpią natchnienie. *Donau Ztg* powtarza kategorycznie, że z zakresu spraw zewnętrznych, skarbu, wojny, marynarki i handlu niczego nie można odstąpić żadnej reprezentacyi krajowej, a tem samem i sejmowi węgierskiemu; *Botschafter* zaś stara się wytłomaczyć dziennikowi *O.-D. Post* że „rzetelny zwolennik polityki konstytucyjnej (t. j. patentu lutowego) śmiało powinien wziąść na uwagę ostateczne konsekwencye,“ a tem samem nie lękać się „ostatecznego środka“ który prowadzi do urzeczywistnienia konstytucyi lutowej. Za środek ostateczny podaje *Botschafter* „odwołanie się do przystępniejszych narodowości w Węgrzech. „Forma przeprowadzenia bezpośrednich wyborów“ przy których nie na Magyarów, jeno na inne żywioły narodowe w kraju uwzględniać będzie potrzeba, da się przecież znaleść, bez rozbicia terytoryalnej jedności kraju.“

Presse podaje mowę barona Eötvösa, którą miał przy wręczaniu album fotograficznego Deakowi. Podajemy tu jej treść. Mowca dotyka najpierw dyplomu październikowego robiąc uwagę, że ów dyplom nie zgadzał się zupełnie z zasadami konstytucyi węgierskiej, tak, że faktyczne przywrócenie tej konstytucyi na podstawie tych zasad połączone było z wielkiemi trudnościami. W Węgrzech były podzielone zdania pod względem miary tego, co uzyskać chciano. Jedni widzieli przyszłość Węgier zabezpieczoną tylko w zupełnem przywróceniu praw z r. 1848, drudzy zaś sądzili, że właśnie te prawa nie zapewniały dostatecznie niezawisłości Węgier i połączenia ich z monarchią. Jednak wszystkie stronnictwa podzielały to przekonanie, że Węgry nie powinny ustępować z drogi przez prawa wytkniętej. Chociaż nie można zaprzeczyć, że horyzont polityczny jest zachmurzony, a ani monarchia ani Węgry nie są w tem położeniu, ażeby się wywiązać z swego europejskiego zadania, mowca jednak sądzi, że Węgry i nadal w interesie tronu, ojczyzny i monarchii stale trzymać się powinny prawa jako punktu wyjścia.

Królestwo Polskie.

Korespondenci do dzienników niemieckich, tak wiedeńskich jak i pruskich, zamieszczają w listach swych mnóstwo plotek i mylnych wieści, które uzupełniając swymi domysłami, improwizują całe najfałszywsze i najróżnorodniejsze wykłady powodów, które miały skłonić jen. Langiewicza do odjechania z obozu pod Wełcem, do złożenia według nich dyktatury, do udania się do Galicyi i t. d. Całe te zaimprowizowane przez siebie różnorodne i sprzeczne z sobą opisy, podają pod napisem odsłonienia lub wyjaśnienia co do dyktatury jen. Langiewicza.

W obec znanych i wszystkim wiadomych zdarzeń, czynów i dokumentów, nikt ani brać na seryo, ani roztrząsać nie będzie i wykazywać mylność i śmieszność tych skomponowanych wykładów i opisów, zaimprowizowanych przez ludzi, którzy temi opisami dowiedli, iż nie znają nawet faktów wiadomych powszechnie, a mają tylko pretensyę iż wiedzą rzeczy innym nieznane bo nieistniejące. Wspomnijmy tylko o niektórych z tych mniemanych wyjaśnień, co niemogąc znaleść miejsca w żadnym polskim dzienniku, z którychby żaden takich niedorzeczności nie wydrukował, szukały zamieszczenia w dziennikach niemieckich, których redakcye mniej z przebiegiem wypadków obznajomione, łatwiej zmistyfikować było można.

I tak jeden korespondent utrzymuje, iż jenerał Langiewicz dla tego oddalił się z obozu i złożył dyktaturę, gdyż przekonał się podobno z ogłoszenia protestacyi jen. Mierosławskiego, że dyktatura jego (Langiewicza) jest nielegalną. Śmiechu tylko godne także twierdzenie, w którym jest kilka fałszów i sprzeczności z najoczywistszemi i najjawniejszemi wypadkami: albowiem jen. Langiewicz nie chciał opuścić swego stanowiska lecz tylko zamierzał przenieść się do innego oddziału; nie składał dyktatury, ale takowa z faktem uwięzienia go ustała; zdanie jen. Langiewicza co do pretensyi jen. Mierosławskiego do dyktatury, znane jest powszechnie i jak najdalsze (co najmniej można powiedzieć) do uznania tychże praw. Ow więc korespondent mający pretensyę do odsłonienia tajemnic, dowiódł, że nie zna faktów wszystkim wiadomych.

Inny odsłaniacz tajemnic twierdzi, iż jen. Langiewicz dla tego opuścił obóz w Wełcu i udał się do Galicyi, że otrzymał wiadomość jakoby Rząd tymczasowy z Komitetu Centralnego powstały uważał jego dyktaturę za pewien rodzaj coup d'etat, i że o tem go zamiadomił aktem z Warszawy z 16 marca. Ogłoszenie w piśmie *Ruch*, które było urzędowym organem Komitetu a następnie Rządu Tymczasowego, znanej odezwy jen. Langiewicza z 10 marca, w której ówczesny dyktator mówi, iż dyktaturę obejmuje z porozumieniem się z Rządem Tymczasowym, oraz poprzedzenie tejże odezwy oświadczeniem tegoż Rządu Tymczasowego, że władzę w ręce dyktatora składa i wszystkich do posłuszeństwa mu wzywa, — wskazują jak niewiadomym wszelkich wypadków był ów korespondent piszący o coup d'etat. Chociażbyśmy nawet przypuścili istnienie jakiegokolwiek podobnego pisma Rządu Tymczasowego, datowanego 16 t. m. w Warszawie, to nie mógł go nawet odebrać jen. Langiewicz 18 marca w obozie pod Wełcem; nie potrzeba zatem nawet roztrząsać pytania, czy odebrane znagliłoby jen. Langiewicza do opuszczenia obozu i wyjazdu do Galicyi.

Trzeci odsłaniacz mniemanych tajemnic twierdzi, iż jen. Langiewicza do odjazdu skłoniło odebranie dokumentu a raczej notyfikacyi od Rządu Tymczasowego z Warszawy, datowanej 16 marca, w której Rząd przyjmuje dyktaturę jako fakt spełniony, lecz nakłada dyktatorowi takie warunki, jakieby jego władzę zupełnie ograniczyły i uniemożniły, a całą władzę przy Komitecie zostawiły. Niewdając się w roztrząsanie, czy taki dokument mógł istnieć lub nieistnieć, w każdym razie jeżeli był datowany 16 marca w Warszawie, niemógł znajdować się w rękach jen. Langiewicza 18 marca; a chociażby go był odebrał, nie mógł go znaglić do opuszczenia oddziału i wyjazdu z Wełca.

Inny znów poszukiwacz mniemanych tajemnic, nieznający jawnych faktów, twierdzi, to że *biali*, to że *czerwoni*, to że jen. Mierosławski spowodowali wyjazd jen. Langiewicza; inni znów utrzymują, że go dowódzcy nie chcieli słuchać, dla tego wyjechał i t. p.

Słowem, ci poszukiwacze tajemnic tam gdzie ich nie było, czynią najmylniejsze przypuszczenia i wszelkie domysły co do przyczyn które spowodowały oddalenie się jen. Langiewicza od korpusu, wyjąwszy tych co istniały istotnie i które znane są powszechnie, a które nietylko wymienił w swojej odezwie, ale wykazane były przez najjawniejsze fakta. Postanowienie i rozkaz rozdzielenia korpusu na drobne oddziały by powrócić do systemu wojny partyzanckiej, porzuconej przez sam fakt zgromadzenia liczniejszego korpusu, mogącego tylko działać w wojnie regularnej, do której nie przyszła jeszcze pora i której prowadzić bez magazynów, bez pewnej podstawy działań, i bez lepszego wyćwiczenia zbrojnych oddziałów w jakichkolwiek manewrach, było niepodobna; zamiar udania się przez Galicyę w Lubelskie i w inne prowincye polskie aby wszędzie dać jeden kierunek działaniom wojennym: oto jedyne powody jakie wpłynęły na postanowienie jen. Langiewicza do oddalenia się z Wełca. Czy powody te były dostateczne? czy samo postanowienie było dobrze wykonanem? czy się dostatecznie zastanowiono nad skutkami jakie ten odjazd mógł sprawić w korpusie znużonym bardzo marszami, niedobrze jeszcze zorganizowanym i uporządkowanym, złożonym z żołnierzy i po części z oficerów, którzy dopiero zaczynali zawód wojskowy? — to inny przedmiot, w który tu dzisiaj zapuszczać się nie będziemy. Nie będziemy także roztrząsać, czy nie należało pierw przeprowadzić ową przemianę napowrót w system wojny partyzanckiéj, a dopiero przenieść się na inne miejsce. Powiemy tylko, iż przyczyna klęski bez walki i rozsypania się korpusu powstała jeszcze przed dyktaturą, i ta ostatnia nie miała żadnego na pierwszą wpływu; przyczyna ta bowiem leżała w nagromadzeniu się do Goszczy przed 8 marca w jeden korpus zawielu zbrojnych, których jeszcze nie oporządkowano, przez co faktycznie wojnę partyzancką zaniechano a regularnej jeszcze prowadzić nie można było. Zasadniczym przeto powodem rozsypania się korpusu po zwycięskich nawet zupełnie bojach pod Zagościem i Grochowiskami, było, iż zaraz w Goszczy nie rozdzielono zgromadzonych tam kilku tysięcy zbrojnych na kilka oddziałów, osobno choć w związku z sobą działających, jakto wówczas doradzano.

Przypominamy, że tak powody odjazdu jak i przyczyny klęski przedstawialiśmy tak pod oddziałem Przegląd jak i w krótkim artykule wstępnym zamieszczonym w numerze z 22go marca.

— Berlińska *National Ztg* podaje następujące listy z Litwy:

„*Kowno* 24 marca. Powstanie wybuchło już i w kilku miejscach naszej gubernii. Dnia 16go marca zaszła potyczka pod Janowem, odległym stąd o trzy mile; z obu stron poległo po kilku ludzi; czterech powstańców ujęto, jednego z nich oficera z wojska rosyjskiego rozstrzelano dziś rano. 18go marca wyszedł pomimo straży i patrolów, oddział powstańców z Kowna i półtory mili od miasta, oddział ten liczący 180 ludzi przeszedłszy Wilią znikł, gdyż wojsko posłane za nim w pogoń, nigdzie go nie dogoniło. Kilka dni przed wyjściem odprawili oni spowiedź. Onegdaj nadeszła tu depesza o klęsce Langiewicza, jednak ruch tutejszy zanadto się już rozwinął, aby mógł być łatwo stłumionym. Zdaje się, że rząd nie będzie mógł liczyć na chłopów tak jak się spodziewał. Doniesiono bowiem do tutejszego zarządu dóbr rządowych, że z gminy Surwiliszki 250, a z gminy Boby 100 chłopów udało się do powstania. Zeszłej nocy popełnili moskale w majątku pani Górskiej przy kolei kowieńsko-wileńskiej położonym, przerażające mordy. Wojsko moskiewskie osobnym pociągiem na stacyą Jewie przywiezione, otoczyło dom, w którym się znajdowało się 70 wileńskich rzemieślników chcących się udać do powstania. Napadnięci bronili się rozpaczliwie. W końcu zostało ich tylko 15, po największej części sami młodzi ludzie, których rozbrojono a potem zamordowano. Ten sam los spotkał dwie młode kobiety, córki pani Górskiej. Całą wieś zrabowano i spalono. Zalatują tu pogłoski o wzburzeniu chłopów łotyskich w Kurlandyi przeciw panom; a nie można zaprzeczyć, że najbardziej w całej Rosyi są dziś uciśnieni chłopi w prowincyach nadbaltyckich.“

Kowno 29 marca. Oficer przed kilku dniami rozstrzelany nazywał się Korawa; był synem zamożnego obywatela wiejskiego z okolic Kowna; śmierć poniósł on z wielkim męztwem i spokojnością. W obwodach Telszewskim, Szawelskim, Rosieńskim, Poniewiezkim i Wilońskim nie przyjmują na pocztach przesyłek pieniężnych. Chłopi przestają płacić podatki. Powstańcy podzieleni na więcej oddziałów, systematycznie unikają dotąd wszelkiego spotkania się z wojskiem dokuczając mu tylko ciągłem niepokojeniem. Ruchome oddziały moskiewskie ustawicznie z miejsca na miejsce pędzone męczą się tylko nadaremnie; a jednemi następstwami ich ciągłych marszów są spustoszenia i rabunki. Tak np. spalono w ostatnich dniach Leplany, majątek p. Zaborowskiego i Wesozany majątek hr. Tyszkiewicza, który dzierżawił Niemiec Schulz. Przedwczoraj wysłano batalion strzelców gwardyjskich, 2 działa i 100 kozaków, jak mówią ku Poladza pod dowództwem naczelnika siły zbrojny gubernii Kowieńskiej, jenerała Maydell. Zastąpi go tu Lichaczew.“

— *Presse* podaje o jenerale Berg następujące szczegóły: Nowy ten *adlatus* W. ks. Konstantego ma sławę bardzo smutną. W r. 1831 zajmował on podobno stanowisko w Warszawie i od tego czasu liczą go do przywódzców tego stronnictwa, które ma przekonanie, że z Polakami można jako tako wyjść tylko wtedy, kiedy każdemu pokoleniu opuści się krwi prawie aż do jej wyczerpnięcia. W Paryżu sprawiło mianowanie tego jenerała bardzo złe wrażenie. Powiadają, że Cesarz miał podczas przyjęcia posła rosyjskiego przemówić do niego bardzo ostro, a w ogóle wystąpić z taką gwałtownością, jaka zwykle nie jest jego zwyczajem.

Belgia.

Zapowiedziany na d. 3 marca w Brukselli meeting na korzyść sprawy polskiej, odroczony został z powodu odmówienia przez władzę gminną pozwolenia na taki cel sali w ratuszu zwanej gotycką, do 23 marca i odbył się w tak zwanej salle d'Orient. Posiedzenie zagaił prezes komisyi p. Gandebien następnemi słowy.

Panowie! Posiedzenie opóźniło się o dni kilka, lecz nie z naszej winy. Nieoskarżamy nikogo, żałujemy tylko, że popełniono błąd. Przed laty trzydziestu miałem zaszczyt przewodniczyć w Brukselli pierwszemu meetingowi na korzyść Polski. Było to w d. 29 listopada 1833. Powtórzę dziś słowa, które powiedziałem wtedy. Przekonacie się z nich, że są ludzie, którzy się niezmieniają, że są ludy, które się również niezmieniają. Zachowałem wszystkie przekonania, całą życzliwość moją dla ludu, który ma odwagę chcieć być wolnym, a czasem nieszczęście nieosiągnięcia celu. Polacy z swej strony niezmienili się. Czynią oni największe ofiary, rozpoczynając walkę. Odczytam wam słowa, które wyrzekłem przed trzydziestu laty przy podobnej sposobności.

„Przed trzema laty w tym samym dniu, nieśmiertelna Polska ogłosiła powstanie, zerwała swe więzy, dopominała się o swą wolność.

„Jakże wspaniały jest widok ludu odpowiadającego na jeden z najśmielszych głosów i przyjmującego jako obowiązek te, co ogłoszono jako prawo.

„Dziś jest rocznica tego wielkiego i pamiętnego dnia, która wzywa wszystkich ludzi wolnych, aby uwiecznili jego pamięć.

„Panowie! dziś wykonywacie prawo, które lud belgijski zdobył krwią swoją; jesteście tu pod puklerzem konstytucyi, zgromadzeni pokojowo i bez broni; prawidłem waszem jest wasza wola. Mając wolność wyrażenia całej swej myśli, nienadużyjecie tej pięknej prerogatywy,

„Dumny z przewodniczenia zgromadzeniu ludowemu, będę umiał zjednać poszanowanie jego prawom i jego godności.

P. Haeck. Komitet organizacyjny tego meetingu zaszczycił p. Gandebien przewodnictwem honorowem. Zaszczyt ten należał mu z niejednego względu; lecz aby ulżyć mu o ile można ciężaru, polecono mi iść mu w pomoc. Dla tego panowie! pozwólcie mi jako wiceprezydentowi powiedzieć słów kilka o celu dzisiejszego *meetingu*.

Wielu, których spotkałem w tych dniach mówiło mi: „Zwołujecie *meeting* dla okazania sympatyi publicznej dla sprawy polskiej, gdy jeden z jej najwaleczniejszych dowódzców opuścił pole bitwy i w tej chwili znajduje się w Tarnowie. Polska jest zwyciężona. *Meeting* wasz jest już po czasie.“ Nie — odpowiedziałem — *meeting* nie jest po czasie, Polska nie jest zwyciężoną, gdyż prawo nie może być zwyciężonem. (oklaski) Prawo Polski jest tem bardziej niezwyciężonem, iż prawo narodów stało się dziś prawem zasadniczem ludów europejskich. Prawo narodowości góruje dziś nad wszystkiemi innemi prawami.

Dwie propozycye przedłożone są do waszego rozstrzygnienia. Pierwsza z tych propozycyj brzmi: „*Meeting* najgorętsze przynosi życzenia dla sprawy polskiej, ma on nadzieję, że bohaterscy patryoci, którzy po raz szósty wznawiają walkę za Polskę niepodległą, w końcu dopiąć zdołają celu.“

Druga propozycya następującej jest osnowy: „*Meeting* ustanawia w Brukseli komitet złożony z pp. Gandebien ojca, Robiano senatora, Guillery reprezentanta, Jottrand ojca, Edwarda Ducpetiaux, de Kerkhove p. pełn. ministra, Rocha Splingarda studenta, Kervyy de Volkaersbeke reprezentanta i Alb. Picard adwokata. Zaleca on komitetowi uorganizować się bezzwłocznie i otworzyć subskrypcyę na korzyść sprawy polskiej, zebrać fundusze i użyć je w sposób najpożyteczniejszy dla tej szlachetnej sprawy.

Podaję pod rozbiór pierwszą propozycyę.

P. Roch Splingard wyraża radość, że Polska wystąpiła do walki przeciw moskiewskiemu ciemięztwu i dowodzi, że przywrócenie Polski zapobiegłoby na zawsze najazdom ze strony Rosyi i Turcyi i uwolniłoby Europę cywilizowaną od obawy ujrzenia kiedyś na tronie stambulskim większego barbarzyńcy niż dzisiejszy Padiszah. Z przywróceniem Polski ustaje kwestya wschodnia. Mówca przechodzi szczegółowo dzieje nieszczęśliwej Polski od r. 1772 i obszerniej zastanawia się nad wysileniem ucisku ze strony Rosyi w ciągu dwu lat ostatnich i kończy na skreśleniu scen morderczych popełnionych przez rozwścieklone żołdactwo w Janowie i Miechowie.

P. Bloosmer. Mniemam, iż nikt nieweźmie za złe, że obywatel rosyjski zabierze głos na *meetingu* odbywającym się na korzyść Polski. Prawdziwi obywatele kochają sprawiedliwość i wolność równie jak swą ojczyznę. Obecność wasza tu dowodzi, że sprawa Polski jest sprawą wolności i sprawiedliwości. Uwaga ta jest dostateczną odpowiedzią na wszelkie zarzuty, jakie mi uczynione być mogą, lecz inne względy słuszniejsze i świętsze usprawiedliwiają udział, jaki biorę w *meetingu*. Czy wiecie, jaka chorągiew powiewa w Polsce, po bezprzykładnych w rocznikach ludzkości cierpieniach? Polacy powstają z chorągwią, na której znajduje się to szlachetne godło: „Za wolność Polski i waszą“. Godło to dozwala najgorętszym patryotom rosyjskim sympatyzować z sprawą polską. Polska walczy przeciw barbarzyńskiemu rządowi, który wziął w spadku swe tradycye po dzikich hanach mongolskich.

Lud rosyjski niemniej jest uciśniony jak polski, a za dni naszych dwa te ludy są raczej przyjaciołmi niż nieprzyjaciołmi. (oklaski) Można więc słusznie powiedzieć, że popierając Polaków, dajecie tem samem moralne poparcie nieszczęśliwym ich braciom Rosyanom skutym i skrępowanym jak oni.

Tylko przez fatalny zbieg okoliczności, Rosyanie służą dziś despotyzmowi. Mówię to głośno jako Rosyanin gorąco przywiązany do ojczyzny, że nigdy Rosya nie wstąpi na rzeczywistą drogę postępu, jeżeli Polska nie odzyska swej niepodległości i wolności. Lud belgijski będzie się wtedy mógł szczycić, że się przyczynił nietylko do oswobodzenia Polski, lecz że przyśpieszył emancypacyę Rosyi. (pełne zapału oklaski)

P. De Rechter. Na meetingu odbytym w Londynie powiedziano, że Rosya utraciła swe prawa do Polski, niewykonywując warunków traktatu 1815 r. i zaproponowano odwołanie ambasadora angielskiego z Petersburga. Belgia neutralna nie może czynić tej propozycyi, lecz może otworzyć obszerną subskrypcyę narodową na korzyść Polski. Co więcej, możnaby za pośrednictwem szanownych obywateli, którzy nas zwołali na ten *meeting*, wysłać pewną liczbę młodych doktorów i sióstr miłosierdzia do Polski? Nieszczęśliwi ranni nie byliby narażeni na zostawanie bez pomocy, a my spełnilibyśmy szlachetne i święte posłannictwo. Belgia byłaby błogosławioną w Polsce.

P. Guillery mówi, że zgromadzeni na tym *meetingu* dopełniają posłannictwa miłości i sympatyi. Nie naszą rzeczą jest wojna, ani wielkie dyplomatyczne układy. Jesteśmy ludem wolnym i neutralnym, obywatelami bezbronnymi, lecz jako lud wolny, jako obywatele mamy prawo powiedzieć: „Współczujemy wasze cierpienia, a chociaż nas setki mil dzielą, serce nasze bije wraz z waszem za waszą niepodległość i wolność.“ To dziś powiedzieć możemy Polsce.

P. Dumortier (długie oklaski) Przyjęcie sympatyczne jakie mnie w tej chwili spotyka, przejmuje mnie wdzięcznością, którą pozwólcie mi wyrazić. Głębokiego doznaje wzruszenia, znajdując się w zgromadzeniu przypominającem mi te wielkie zebrania 1830 r., gdzie porozumiewaliśmy się w jednem i tem samem uczuciu nad wszystkiem, czego potrzeba do niepodległości ojczyzny. Jakaż świętsza sprawa, jak sprawa polski mogła nas tu zgromadzić? Przypomnijcie sobie że ta sama Polska, za którą tak gorąco dziś przemawiamy, była głównym autorem tryumfu naszej wielkiej rewolucyi 1830. Gdyśmy w 1830 r. powstali, północ Europy gotowała poskromnić nas lub raczej przywrócić nas pod jarzmo despoty, któregośmy wygnali. Powstanie polskie nas ocaliło. Bylibyśmy niewdzięcznemi, gdybyśmy dziś niepodnieśli głosu za Polską będącą w powstaniu.

Daleką jest odemnie myśl występowania przeciw monarchom sprzymierzonym z Belgią. Znacie położenie moje, mam pod tym względem obowiązki, które zachować winienem. Lecz pozwólcie mi uczynić uwagę wchodzącą jak sądzę w ramy opinii waszej. Niechcę zapewne usprawiedliwiać okrucieństw popełnianych w Polsce, których nie można dość potępić, lecz gdyby opatrzność niedała zwycięstwa Polakom, powinniśmy pragnąć przywrócenia Polski inną drogą niż orężem. Monarcha który wyswobodził 20 milionów niewolników, powinien uczynić coś dla Polski, powinien oswobodzić Polaków. Gdyby Aleksander II odbudował Polskę, byłby największym monarchą z rasy panujących w Rosyi. Nie odłączajmy interesów. Wielkim jest interesem odbudowanie Polski. Gdyby zapisanem było w wyrokach opatrzności, że Polska ma upaść w zbrojnej walce, pragnijmy aby Cesarz rosyjski pojął, że ma obowiązki do spełnienia dla Polaków, którzy chcą odzyskać swą wolność.

Nie powinniśmy się ograniczać na płonnych życzeniach. Otwórzmy subskrypcyę narodową. Narody odzyskują wolność swą żelazem, a nie protokolami. Złóżmy więc datki tej wielkiej i szlachetnej Polsce, która była zawsze przednią strażą ludów, dopełnimy przeto czynu przedewszystkiem narodowego, a wdzięczna ojczyzna podziękuje, nam za udział jaki bierzemy w oswobodzeniu Polski. (długie oklaski.)

P. Pelering (po flamandzku). Przed dwoma laty gdy despotyzm moskiewski żołdactwem poparty, szerzył okropne mordy w Warszawie, zrobiliśmy wielką manifestacyę na cześć Lelewela, jednego z męczenników Polski. Robotnicy i studenci protestowali przeciw okrucieństwom Polski. Dziś zabieram głos jako robotnik, ażeby manifestacya za Polską była jednomyślną. Polacy zasługują na sympatyę naszą. Od wielu lat są pod uciskiem, zdawało się że już wszystko stracone, a oni znowu ukazują się na polach bitw dla odzyskania swej niepodległości. Rząd rosyjski jedyny sprawca nieszczęść Polski, rozpada się, rosyanie chcą także wolności i będą ją mieć. My, którzy ją już posiadamy mamy prawo przemawiać za Polską, pragnę więc aby odzyskała swą wolność i niepodległość. (oklaski).

P. Potvin. Nie miałem zamiaru zabierać głos, lecz ponieważ robotnik przemawił po flamandzku, słusznie aby demokrata przemówiał po francusku. Nie mam mandatu, ludzie mego stronnictwa nieza-

---

ście idzie do pałacu rzeczypospolitej dla strzeżenia archiwum, ale obawia się czy nieznajdzie przeszkody od komendy moskiewskiej? Król wysłał swego adjutanta Gordona z wiadomością o tem do Igelstroma. Adjutant spotyka się z Igelstromem na Miodowej ulicy; a ten pomięszany pyta go: Co ten rozruch znaczy?

— Niewiem — odrzekł Gordon — ale się domyślam że tu będą nieprzelewki.

— Zmiłuj się majorze! zaklina go Igelstrom — kogo spotkasz reflektuj, że ja nigdy ani myślałem zabierać arsenału, ani dezarmować reszty waszego wojska... Ktoś puścił plotkę ubliżającą memu honorowi... A teraz daję ci ordynansa który przeprowadzi pułkownika Gizlera z pontonierami.

W rzeczy samej komendy moskiewskie przepuściły pontonierów który przeszedłszy przez Mostową i Długą ulicę, niezatrzymali się w pałacu rzeczypospolitej, tylko wprost poszli pod arsenał i tam zajęli wyznaczone sobie stanowisko.

Na ulicach rozlegają się coraz gęstsze strzały; lud tu owdzie ugania się za snującymi się Moskalami pojedynczo lub w małych kupkach...

Warta w królewskim zamku ściąga swoje szyldwachy i wyrusza z armatami... Król zbudzony o trzeciej z rana i ubrany zbiega na dziedziniec i zaklina oficerów aby go nie zostawili samego...

Najjaśniejszy Panie! idąc bronić Ojczyzny, bronimy Ciebie! — odpowiedzieli oficerowie i wyszli pod krakowską bramę, skąd zaczęli ogniem karabinowym i armatnim parzyć Igelstroma usiłującego wydostać się na Senatorską ulicę...

Oddziały moskiewskie z różnych części miasta spieszyły do głównej kwatery naczelnie dowodzącego aby się z nim połączyć; lecz wszędzie poprzecinano im drogę.... Igelstrom wysyłał adjutanta po adjutancie z rozkazami do oddziałów — ale żaden prawie niedojechał gdzie miał dojechać.

Z Ujazdowskich koszar wolnym marszem posuwał się batalion pułku Działyńskiego, przechodząc około piechoty i jazdy moskiewskiej, której nie zaczepiał, ani był od niej zaczepiany. Dopiero na Nowym świecie koło pałacu Sułkowskich zatrzymał się pułkownik Hauman i rozpoczął bój z nieprzyjacielem pod kościołom S. Krzyża. Ogień szedł z obu stron niezmierny; ale armaty moskiewski wnet ucichły, z dachów bowiem i okien wystrzelano im kanonierów. Tu wzięty jenerał nieprzyjacielski Miłaszewicz; jego miejsce zajął pułkownik książę Gagarin i ten dowodził rejteradą, w której od pospólstwa ubity. Działyńscy zdobyli cztery armaty; a potem posunąwszy się pod kolumnę Zygmunta wzmocnili szturm przypuszczany do pałacu Igelstroma, gdzie się skoncentrował najsilniejszy opór. Ogień w tem miejscu trwał przez dzień cały i noc...

Te były główne ruchy i działania regularnych pułków polskich wynoszących około 2,400 ludzi, przeciw załodze moskiewskiej liczącej do dziesięciu tysięcy żołnierza. Pospólstwo z rana nieśmiało brało się do dzieła. Kiliński szewc używający wielkiej popularności zgromadził u siebie na noc ze dwiestu ludzi, i ci to właśnie byli którymi poosadzał dzwonnice i niektóre narożne domy.... Kiliński w ciekawym pamiętniku swoim opisuje malowniczo pierwsze chwile powstania; indywidualność jego charakterystycznie występuje na tle tej walki odbywającej się w kikudziesięciu punktach. Ledwo dzień zaświtał pobiegł na ratusz do wachmistrza straży miejskiej, polecając mu aby kancelaryę rosyjską wziął w obroty— ale ten pobiegł do przezydenta i oskarżył Kilińskiego że robi bunty po Warszawie, z którą to denuncyacyą prezydent poszedł do króla, a król wysłał jenerała Byszewskiego żeby o tem uwiadomił Igelstroma.... Rozsierdził się poczciwy patryota na tę wiadomość, i będąc w pasyi wielkiej, wziął kordelas od księdza Meyera, i postrzegłszy przechodzącego oficera moskiewskiego zrobił na nim początek.— „Gdym go już uspokoił — pisze sam — tak zaraz krzyknąłem na ludzi aby poszli za moim przykładem.... krzyku narobiłem aby lud usłyszał— aliść Bóg dał, że ludzie ze wszystkich stron, jak wzięli Moskali mordować, tak też i w dzwony na gwałt uderzyli.— Więc znów wylazł mi zkądsiś kapitan moskiewski, którego jak najprędzej sprzątnąłem, aby swojej kompanii przeciw nam nie komenderował. Natenczas żona moja widziała jak ja go zabił, tak zaraz upadła na ziemię i zemdlała— ja jednak niemiałem czasu pójść ją trzeźwić i ratować... W tem znowu wpadłem na kozaka, który także z dziury wyłaził, tak jego w kark zaraz— widząc to żona moja złapała mię za rękę i mówiła do mnie te słowa: Mężu cóż to ty robisz? a na toż ciebie ci przyjaciele namawiali, abyś ty miał kogo zabijać i sam od kogo miał być zabitym?— Pomnij na mnie, na dzieci, że chcesz ich sierotami zrobić!— Żonie odpowiedziałem, że już o tem nierychło mówić, ale się nam trzeba bronić — i prosiłem aby poszła do domu ale to nic niepomogło i żadnym sposobem puścić mię niechciała. To opanowanie mię od mojej żony przyprawiło mię do ślepej pasyi, bo naturalnie trzeba było z najmilszą żoną potyczkę odprawić— udałem więc żem się dał przekonać i poszliśmy oboje do izby gdzie ona klęknąwszy przedemną na wszystkie obowiązki prosiła abym już nigdzie niewychodził.— Usunąwszy ją odedrzwi wyjąłem tymczasem klucz ze środka izby, a sam wymknąwszy się zamknąłem ją na zamek wraz z dziećmi. A jak wyszedłem o 4 zrana, tom nieprzyszedł nazad aż o godzinie piątej wieczór.“

Do godziny 3ciej po południu Warszawa została oczyszczoną z nieprzyjaciela, z wyjątkami czterech miejsc gdzie się moskale zamknęli, to jest: w pałacu Krasińskich, u Kapucynów, w pałacu Igelstroma i w gdańskim ogrodzie — ale tych zostawiono sobie na Wielki piątek. Igelstrom widząc się zewsząd otoczonym zaczął kapitulować, jedynie aby czas zyskać do przebrania się — jakoż przebrany umknął w kilka koni niepoznany przez lud. — A tak w Wielki piątek o godzinie 3 po południu skończyła się rewolucya ze wszystkiem.... W lochach pałacu Igelstroma znaleziono więzionych patryotów: Stanisława Potockiego, Staszyca, Stalickiego, Węgierskiego i Sierpińskiego...

Współcześni podają liczbę prawdziwie bijących się ze strony Warszawian na 3000, przeciw 8900 moskalom.

Wyobrażamy sobie z jaką uciechą i swobodą pożywali Warszawianie jajko wielkanocne, jakie życzenia towarzyszyły pożywaniu każdej okruszyny!...

Drugą, podobną tej Wielkanoc obchodziła Warszawa w trzydzieści siedem lat później.... w r. 1831.

Przez marzec stały spokojnie dwie armie przeciw sobie przedzielone Wisłą... Szeregi starego wojska powiększały się ochotnikami; nowe pułki mundurowano, uzbrajano, ćwiczono w obrotach — zgoła przez cały ten miesiąc sposobiono się do wystąpienia na linię bojową...

Było to w Wielką środę, w późnej nocy, kiedy zatrząsł się bruk uliczny od przechodzącej artyleryi z zapalonemi lątami.... Będziemy się bili! szmer chodził między ludem — i jaki taki usnął marząc że go zbudzi wieść pomyślna z pola bitwy... Wojsko po moście wysłanym słomą przemknęło się na Pragę...

O świcie huk dział wywiódł całą Warszawę na Dynasowskie wzgórza, zkąd widać było tumany dymu unoszące się nad lasami...

I zaraz z rana wódz naczelny pod Wawrem zniósł korpus moskiewski Geismara — a wieczorem rozbił dwudziestotysięczny korpus Rozena pod Dembem Wielkim.

Były to dwa najświetniejsze zwycięztwa w powstaniu Listopadowem.

W dzień Wielkanocny witała Warszawa trofea zwycięztwa: jedynaście tysięcy niewolnika, dziesięć dział, i pięć sztandarów!..

Można sobie łatwo wyobrazić jaka wiara towarzyszyła życzeniom przy pożywaniu święconego jajka!

Jeżeli ostateczny skutek nieuwieńczył pomyślnością gorących życzeń — to przecież doznany zawód niezgasił wiary w tryumf sprawiedliwości nad krzywdą, w przewagę chrześciańskiej cywilizacyi, nad barbarzyństwem pogaństwa...

I dziś, stolica Wazów, lubo nieśmie zaintonować wesołego Aleluja, po cichu jednak może sobie winszować wygranej. Opinia świata, ten potężny sprzymierzeniec, stanęła po stronie niewinnej ofiary.... i rumieni się, jakby krew tryskająca z ran męczennicy, obryzgiwała jej oblicze...

siadają w zgromadzeniach narodowych, a jeżeli przemawiam to dla tego tylko aby być wyrazem opinii demokracyi. Powinna ona odezwać się tu że wszelki naród ma prawo do siebie należeć i dopominać się o swą wolność. Łączmy się więc wszyscy w tej myśli. Czy Polska zwycięży w tej walce Dawida przeciw Goliatowi? Kto wie, Goliaty mają często gliniane nogi.

P. Haeck ponieważ nikt więcej niezapisał się do głosu, poddaję pod głosowanie pierwszą propozycyę. Propozycya zostaje przyjętą jednomyślnością głosów z nieopisanym zapałem, przy okrzykach tysiąckrotnych „niech żyje Polska!"

Druga propozycya zostaje poddaną pod rozprawy zgromadzenia.

P. Jottrand ojciec. Słyszeliście panowie, że druga propozycya jaką wam poddano pod rozprawy, dotyczy utworzenia komitetu subskrypcyjnego, dla zbierania funduszów na korzyść sprawy polskiej i przeznaczenia ich na najlepszy dla tej sprawy użytek.

Znaczna liczba osób, które odpowiedziały na wezwanie nasze, daje nam pewność, że jeżeli zatwierdzicie komitet subskrypcyjny, otrzymamy listy subskrypcyjne, które w sposób materyalny dowiodą sympatyj, jakie okrzyki nasze objawiają dla Polski. Niechaj Belgia i Europa wiedzą, że nietylko macie sympatye lecz i pieniądze dla sprawy polskiej. Powiedzą może niektórzy: pocóż składek na Polskę, w przeddniu jej klęski? Odpowiem na to, że nic nie jest mniej pewnego jak klęska Polaków. Jeden z dowódzców powstania, którego uważano i słusznie może, za najzdolniejszego do prowadzenia poczynającego się powstania, doznał porażki. Powstanie Polskie jest powstaniem narodowem, a jako takie nie może upaść przez porażkę jednego wodza. Gdyby powstanie polskie nie było potężnem, nie byliby wotowali członkowie parlamentu, arystokracyi angielskiej, bogaci kupcy w City, zresztą cały lud rezolucyi na korzyść Polski. Datki na nieszczęśliwą i cierpiącą Polskę powinny być czynem prawdziwie narodowym. W r. 1831 Brukselczycy w dwóch miesiącach złożyli na Polskę 20,000 złr. w chwili gdy była zwycięźoną. Wstąpmy w ich ślady rodacy, gdyż innej pomocy Polakom nieść niemożemy. Neutralność nasza nie nakazuje nam zrzekać się szlachetnych uczuć serca.

P. Berand mówi, że od dzieciństwa miał zawsze gorące sympatye dla Polski, lecz jakaż jest zasada która nas skłania ku tej sprawie? Jest to zasada wolności powszechnej. Kiedy wolny meeting belgijski wyraża sympatye dla cierpiącej narodowości, wszystkie narodowości cierpiące mają do niej prawo. Czyż sama tylko Polska cierpi? Nie— czyż nie słyszycie głosów z brzegów Tybru i Arno. (Głosy: do porządku!).

P. Haeck przypomina mowcy, aby nieodstępował od kwestyi.

P. Berend. Słowo tylko. Sądziłem, że wyswobodzenie narodowości jest solidarnem, i że mówiąc o kwestyi polskiej, mogę również mówić o kwestyi włoskiej.

P. Loris proponuje, aby do komitetu subskrypcyjnego powołać dwóch ludzi z stanu robotników. (Szmer).

Czy wiecie panowie, co jutro powiedzą. Oto że nie jesteście godni prawa zgromadzeń. Europa powie, że ludy nie są jeszcze dojrzałe do wolności, kiedy Belgia oddawna wolna, nie umie używać swych instytucyj wolnych. Czyż tak chcecie wyrażać sympatyę dla Polski. Niechaj ci co niedość kochają Polskę aby tu milczeli i słuchali tych szlachetnych mowców przemawiających z trybuny, wyjdą z sali. Niegodni oni są pozostać w pośród was.

P. Loris proponuje powtórnie przydzielenie dwóch robotników do komitetu i wnosi ogłoszenie odezwy wzywającej wszystkie narodowości do walki za Polską. Jakiejż pomocy może się Polska spodziewać od rządu francuskiego, który w Meksyku tworzy drugą Polskę?

P. Haeck poddaje pod głosowanie drugą propozycyę dotyczącą składek na Polskę, która przyjętą zostaje równie jak pierwsza z największym zapałem.

Posiedzenie się kończy odgłosem niech żyje Polska!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 kwietnia. Jen. Langiewicz stanął już na miejscu w Tysznowicach, jak to nam wczoraj doniósł telegram z Wiednia, dokąd dano znać z Berna telegrafem o jego przybyciu. W drodze do Tysznowic towarzyszył mu oficer. Według *General Korrespondenz* jen. Langiewicz niebędzie uważany za więźnia stanu, lecz na słowo niemoże się oddalić z miejsca pobytu.

— Wczoraj widziano już pannę Henrykę Pustowojtów na mieście, w odzieży jednak niewieściej, gdyż za opuszczeniem aresztu złożyła mezkie suknie, których używała w obozie. Wyjechała ona wczoraj do Pragi. Na stacyach kolei żelaznej, gdzie ją poznano, zwracała na siebie uwagę.

— Onegdaj donieśliśmy, że w sklepie p. Wojczyńskiego przyjmowane będzie Święcone dla internowanych tak miejscowych, jak i wydalonych stąd do Morawy i Czech, dokąd takowe będzie im przesłane za staraniem p. Wojczyńskiego, który to wziął na siebie. Wzoraj p. Wojczyński odwołał w piśmie naszem to uwiadomienie; dziś zaś znajdujemy znów następujące po rogach ulic obwieszczenie tyczące się wysyłki Święconego:

Na wielostronne żądanie obywateli tutejszych nastąpi przesyłka Święconego do Ihlawy i Ołomuńca pomimo odwołania dzisiejszego w „Czasie".

Przyjmuje się zatem Święcone w sklepie na teraz próżno stojącym w domu p. Wojczyńskiego w rynku na rogu ulicy Brackiej, w Poniedziałek po południu i we Wtorek do 12ej godziny południowej, i choć spóźnione dojdzie z pewnością miejsca swego przeznaczenia.

Kraków dnia 4 kwietnia 1863.

Myśliwcowa. Szrederowa.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Kronika *Czasu* z dnia 2 b. m. donosi, iż na dniu 31 marca pobito i ciężko poraniono przed restauracyą Ziembińskiego w rynku głównym krakowskim pewnego młodego człowieka, mając go niesłusznie za ajenta rosyjskiego.

Podpisany oświadczając niniejszem, iż on jest owym niewinnym ciężko poranionym człowiekiem, odzywa się z łoża boleści — z którego Bóg tylko wie czy powstanie — do sprawców tego nieszczęścia, aby uderzywszy się w piersi, żałując za krzywdę najniesprawiedliwiej wyrządzoną człowiekowi niewinnemu, zastanowili się, czy do czynu tego nie popchnęły ich podszepty złych ludzi, usiłujących przez wywołanie podobnych wypadków rzucić plamę na obecny ruch narodowy u nas.

Półwsie Zwierzynieckie 3go kwietnia 1863.

Jakób Kleinberger,
strażnik akcyzowy.

— Dziś opieczętowano mieszkanie jenerała Kruszewskiego w majątku jego w Łazanach pod Gdowem, zapewne w celu odbycia rewizyi.

— D. 1 b. m. wieczorem odbywano we Lwowie rewizyę w redakcyi i ekspedycyi *Gazety Narodowej* tudzież u redaktora p. Jana Dobrzańskiego. Nic jednak podejrzanego nieznaleziono. Rewizya odbyła się bez upoważnienia sądowego ani nawet policyjnego, a komisarz policyjny Wagner miał nakaz tylko, jak pisze *Gaz. Narod.*, odbyć jedynie rewizyę w mieszkaniu p. Juliusza Niedźwieckiego, jednego z współpracowników tejże gazety. Z tego powodu p. Dobrzański wniósł do protokułu zażalenie i podaje skargę do sądu. U p. Niedźwieckiego znaleziono dwie pary butów i dwie czamary z grubego sukna, które zabrano,

— We Lwowie obiegają od kilku dni pogłoski o konspiracyach ruskich księży z Moskwą, a mianowicie księży przy katedrze świętojurskiej, i że z tego powodu odbyto w kilku miejscach rewizyę, która wykryć miała nietylko papiery kompromitujące — ale i broń. Dzienniki lwowskie zaprzeczają temu najzupełniej.

— Gdy u pewnego obywatela ziemskiego w powiecie Stopnickim wyprowadzano w dniu 30 marca zwłoki 14letniej córki, kilkunastu kozaków włóczących się po kraju napadło kondukt pogrzebowy, gdy tenże z dworu wychodził. Sądząc że nie mógł kto inny umierać tylko powstaniec z ran odniesionych, zaledwie przekonać się dali że tak nie jest, okazaniem trumny otoczonej wieńcami kwiatów. Wszelako dla dostateczniejszego przekonania się kozactwo wpadło do dworu, splądrowało wszystkie kąty, nic jednak tą razą nierabując. To ich zachowanie się przypisać chyba należy przywróceniu wolności użycia pałek, widać że zawcześnie pomiędzy temi hordami od czasu kampanii krymskiej ukróconej.

— Jutro 5go kwietnia *(Wielkanoc)* ś. Wincentego poniedziałek 6go *(drugie święto)* Celestyna pap., we wtorek 7go ś. Epifaniusza męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W dniu 1 kwietnia r. b. odbyło się w Wiedniu dwudzieste ciągnienie losów kredytowych, w którem wyciągnięto 19 następujących seryj:

Serya 971, 1,176, 1,269, 1,583, 1,934, 1,938, 1,980, 1,983, 2,076, 2,305, 2,448, 2,649, 2,724, 3,101, 3,105, 3,153, 3,169, 3,566, 3,961.

Główne wygrane padły na następujące serye i numera:

Ser.	Nr.	wygrał	Ser.	Nr.	wygr.	Ser.	Nr.	wygr.
3,101	45	200,000	971	83	400	2,448	1	400
1,583	71	40,000	—	98	400	—	56	400
3,153	16	20,000	1,176	21	400	—	68	400
1,938	1	5,000	—	50	400	2,649	74	400
3,101	11	5,000	1,269	93	400	2,724	11	400
1,176	82	2,500	1,934	8	400	—	96	400
1,934	33	2,500	1,938	24	400	3,101	1	400
1,583	67	1,500	—	56	400	—	10	400
1,934	59	1,500	1,980	98	400	—	50	400
2,448	94	1,500	1,983	6	400	—	52	400
3,566	54	1,500	2,076	17	400	3,153	26	400
971	88	1,000	—	50	400	3,169	100	400
1,980	15	1,000	—	88	400	3,566	47	400
3,448	21	1,000	—	99	400	—	76	400
2,169	97	1,000	2,305	58	400	3,961	21	400
971	18	400	—	92	400	—	78	400
—	36	—	—	97	400.			

Reszta Numerów nadmienionych seryj wygrała po 140 reńskich.

Wypłata wygranych następuje w sześć miesięcy po ciągnieniu.

Według doniesień autentycznych, które nam udzielone zostały, spodziewać się można, iż żegluga parowa na Dniestrze wkrótce zaprowadzoną będzie. Chociaż bowiem zupełne uregulowanie koryta Dniestru znacznych nakładów wymagające i tylko w stosownej porze roku przy odpowiednim stanie wody wykonać się dające, dekretem wys. ministeryum stanu z 22go kwietnia 1861 roku na dziesięć lat rozłożone zostało, to jednak przeszkody żeglugę tamujące po wielkiej części usunięte już są, i roboty około czyszczenia koryta Dniestru znacznie postąpiły. I tak wyczyszczono koryto Dniestru z drzew i kłód na przestrzeni mil 13 od Czartoryi aż poniżej Żurawna, wyjąwszy przestrzeń 500 sążniową koło Łapszyna i od Cwitowa do Dołhego. Roboty w celu ścieśnienia koryta rozpoczęte już zostały, mianowicie koło Lipy, Ostry, Kutysk, Repuszyniec, Szutrowiniec, Michalcza, ukończone zaś już są powyżej Dobroślau, koło Doroszoule, Uścieszka i Gródka. Ujście strumieni Czernelicy i Potoczyska zupełnie już uregulowane.

C. k. Namiestnictwo poleciło oczyszczenie usuwających się brzegów Dniestru z drzew i korzeni na pięć sążni szerokości, ażeby tym sposobem zapobiedz dalszemu zanieczyszczeniu koryta, co po części uskutecznione zostało. Nadto wydane będą rozporządzenia, ażeby liny od przewozów na Dniestrze utrzymywanych, za nadejściem parostatku lub gabar do wody spuszczano, tudzież ażeby most w Zaleszczykach za zgłoszeniem się kierującego parostatkiem lub gabara, iż dalej płynąć chce, natychmiast otwierany był. Most zaś w Niżniowie budować się mający będzie o pięć stóp wyższy od mostu starego, tak, iż żeglugi na Dniestrze wcale tamować nie będzie. Wodomiary w Rozwadowie, Sieroce, Niżniowie i Zaleszczykach już uregulowano, nowy zaś wodomiar w Haliczu postawiono.

Nadto c. k. Namiestnictwo poleciło władzom obwodowym w Stryju i Brzeżanach, ażeby budowy gościńca z Mikołajowa na Rozdół, Brzozdowce, Chodorów, Knichinicze do Rohatyna dopilnowały; jakoż gościniec ten według raportów urzędowych w wielkiej już części wyszutrowany został. Tak więc drogi do Dniestru wiodące z różnych stron kraju, wkrótce wykończone zostaną i komunikacyę z statkami parowemi znakomicie ułatwią. *(Gaz. Lwow.)*

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza
w Królewcu w Pr. Kneiph. Langgasse 9.
w Londynie 8 Great College Street Camden-town N. W.

Królewiec 29 marca.

W ubiegłej połowie miesiąca zima dotkliwiej we znaki się dała, aniżeli w styczniu i lutym. Burze pozatapiały dużo statków na Baltyku. Fizjonomia targów zagranicznych ożywia się powoli, fluktuacya cen jest o wiele znaczniejsza na targach angielskich jak na naszych i tak piszą ztamtąd iż obecnie ceny targowe są o 26 złp. na 1 kwarterze ($5^1/_2$ szefla pr. czyli co $1^6/_{10}$ beczki albo $2^1/_2$ korca niższe od zeszłorocznych, a co już wedle zdania Anglików uniemożebnia prawie niedostatecznych ztąd zysków dowóz z baltyckich a tem bardziej z południowo europejskich portów. — Nie jestże to dowodem, że dopóki producenci zboża nieuorganizują baczniej handel tego towaru dopoty tracić muszą niepotrzebnie znaczne kwoty, które w równiejszych częściach podzielić się winny między stanem rólniczym a kupieckim. — Od niedawnego czasu dochowuje się w handlu zbożowym ważna odmiana, na którą winniśmy rodaków uwagę zwrócić i otóż mąka spycha coraz to bardziej ziarno z targów. Tak Ameryka jak i Europa dostarcza stale powiększające się ilości mąki i kraj nasz w te ślady wstąpić powinien. Przy zmiennych cenach zboża, mąka mniej zmienne ceny podtrzymuje 100 fant. ziarna dają $82^1/_2$ f. mąki $10^{63}/_{100}$ fant. otrąb, 18 fant. kurzu mącznego. Po odtrąceniu $6^1/_4$ f. miarki młynarskiej, pozostaje $76^1/_4$ fant. mąki które w handlu wyższą mają wartość aniżeli całe 100 fant. ziarna, a gospodarstwo zyskuje prócz tego otręby i kurz mączny; młynarzowi zaś a więc także krajowcowi dostaje się jego miarka. Export tak urządzony: a dokonywany nie w miarę możności, lecz w miarę potrzeb mniejby wycieńczał kraj i większyby zrzucać mógł zyski. — Cena 1 cent.: mąki pszennej Nr. 0 $4^1/_3$—$4^1/_2$ tal, Nr. 0 i 1 $4^1/_6$—$3^1/_2$ tal. Cena 1 cent. mąki żytniej Nr. 0 $3^1/_2$—$3^3/_4$ tal., Nr. 0 i 1 $3^1/_4$—3 tal.

Pokup na żyto w Hollandyi obecnie mniej ożywiony, za to znowu Francya chętnie kupuje. W Londynie mąka żądana. Na siemię lniane po znacznych obstalunkach ze Szląska dużo amatorów. W Prusach po obliczeniu obecnego remanentu wykazuje się, że zapasy na zostające 4 miesiące do żniw są dostateczne, i na Export nieco zostanie. Targ wrocławski na wełnę był ospały, a jednakże we Francyi fabrykanci o wełnę krzątać się poczynają. Włochy i Egipt płacą dobrze i potrzeb ciągłą okazują spirytusu, drzewa budulcowego i rozmaitego i sukien. Ceny na oliwach i olejach o 2 tal. niższe niż przed 15 dniami. Beczka śledzi $8^5/_6$, $7^1/_2$, 6, $5^1/_3$ tal. W handlu kolonialnym obrót mały, oprócz w ryżu i kawie. Ceny mięsa: 1 f. żywej wagi: wołowe 3 sbr. (6 kop.); $1^2/_3$ sbr. (5 kop.) $1^1/_6$ sbr. ($3^1/_2$ kop.) wieprzowe 3 sbr. 4 fen. (10 kop.), 2 sbr. 6 fen. ($7^1/_2$ kop.) skopowe 2 sbr. (6 kop,)

Płacono na giełdzie naszéj.

	za szefel pruski wagi holender.				za korzec warszawski z doliczeniem $9^5/_9$% agio			
	funt.	funt.	sgr.	sgr.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy jas.	121 do	129	70	81	35	15	41	2
„ ciem.	122	127/8	71	74	36	—	37	16
„ czerw.	122/3	126/7	$70^1/_2$	74	35	22	37	16
Żyta	120	—	48	—	24	10	—	—
„	120	121	$48^1/_2$	—	24	17	—	—
Jęczm. duż.	112	—	$40^1/_2$	—	20	15	—	—
„ mał.	98	—	$32^1/_2$	—	16	14	—	—
Owsa	76	83	26	27	13	5	13	20
Grochu białego	—	—	45	50	22	23	25	9
„ zielonego	—	—	52	—	26	11	—	—

Koniczny białej i czerwonej I *a.* pr. cent. tal. $18^1/_2$.

Ruble à $30^1/_4$ sgr.

Wrocław 1go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażu*.

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-74	71	65-69
Żyto	50-51	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	25	22-24
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^1/_3$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57^1/_2$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$15^1/_4$—$15^3/_4$
„ dobra	14 —15
„ średnia	$11^2/_3$—$13^1/_4$
„ pośledniа	$9^1/_2$ — 8
Biała przednia	$17^1/_2$—$18^1/_2$
dobra	$14^1/_2$—16
Biała średnia	$10^1/_4$—$11^1/_2$
„ pośledniа	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 2 kwietnia. Książe Łabanów, poseł rosyjski w Carogrodzie otrzymał uwolnienie, o które prosił. Ukaz cesarski naznacza cło przywozowe od cukru surowego lądem na $2^1/_2$ rubla, od rafinady morzem na $4^1/_2$ rubla (czy od puda?)

Londyn 3 kwietnia. Według doniesień otrzymanych z Nowego Jorku z 21go marca, prezydent Lincoln odmówił wydania patentów pirackich. Przeciw Anglii wzmaga się zagniewanie z powodu statków rozbójniczych konfederacyi, względem których Anglia zachowuje się neutralnie. Dotąd nienadeszły doniesienia urzędowe z potwierdzeniem klęsk doznanych przez wojska Unii u rzeki Jazoo i przy porcie Hudsońskim (gdzie wojsko Unii miało się schronić na okręty i zaniechać dalszego oblegania tej twierdzy). Oblężenie Vicksburga miało podobno być wstrzymane. Bezzasadną jest pogłoska o zamiarze ministra skarbu (Unii) Chase zaciągnięcia pożyczki w Europie. Z Hawanny miano wiadomości do 9go marca. W San Domingo wybuchło powstanie, jenerał Baez obsadził z powstańcami jedną warownię. Jenerał-kapitan Kuby wysłał tam dwie fregaty i dwa statki przewozowe z parą tysiącami żołnierza i paręset jazdy.

Z najbliższego nas pola walki w Krakowskiem i Sandomirskiem są tylko dzisiaj dwie głuche wieści. Jedna z tych wieści powtarza szczegółowiej niepewną pogłoskę o chwilowem opanowaniu przez oddział polski miasta gubernialnego Radomia opuszczonego przez wojska moskiewskie, które z jenerałem Uszakowem do Kielc poszły, o zabraniu kasy, uwolnieniu tam kilkudziesięciu jeńców i rozbrojeniu oddziału żandarmów. Czekamy jednak jeszcze na potwierdzenie tej wieści. Druga pogłoska dzisiaj nadeszła mówi o jakiejś utarczce w Olkuskiem, w skutku której mały oddział kozaków został zniesiony, a 10 z nich rannych wieziono wczoraj. Donoszą nam także, że nowy oddział polski dobrze uzbrojony ukazał się w Krakowskiem, pod dowództwem pułkownika Gregowicza. Dziś wieczór przywieziono koleją do Krakowa sześciu rozbrojonych żołnierzy rosyjskich.

Z Radomskiego z pod Kozienic mamy szczegółowe doniesienia o dwóch wspomnianych już przez nas bojach, stoczonych w lasach kozienickich. Oddział polski pod dowództwem Turkettego organizował się pod wsią Swieże, leżącą za bagnami niedaleko ujścia rzeki Radomki do Wisły, gdy moskale dowiedziawszy się o nim, wyprawili przeciwko niemu w dniu 25 marca trzy oddziały: jeden wyszedł z Demblina złożony z dwóch rot piechoty; z 3 działami; drugi oddział z Radomia złożony z dwóch rot piechoty; trzeci ze Zwolenia złożony z jednej roty piechoty, szwadronu dragonów i 150 kozaków. Moskale rozpoczęli bój strzałami z dział do bagnistego lasu, w którym rozstawił się oddział polski, i z za drzew raził artylerzystów moskiewskich tak celnie, iż zginęło dwóch oficerów i kilku kanonierów. Następnie piechota moskiewska rozpoczęła ogień, którym jednak niewielkie szkody zrządziła Polakom rozstawionym w tyralierach w lesie, a niemogąc ich wyprzeć ze stanowiska ogniem, cofnęli się moskale po trzygodzinnem strzelaniu ku Kozienicom, pozostawiwszy na placu do 30 zabitych i wziąwszy większą liczbę rannych ze sobą. Z polskiej strony zginęło 14, między innymi Babski obywatel z miasta Warszawy, odznaczający się męztwem. Na drugi dzień moskale powtórzyli atak, lecz po daleko krótszej strzelaninie odeszli do Radomia i Demblina. O działaniu Czachowskiego i Dowgiełły w okolicach ś. Krzyża i Wąchocka nie mamy bliższych doniesień.

W Lubelskiem prócz oddziałów Prasnyla i Lelewela, o którego rozbiciu mylne były wieści, są dwa inne małe oddziały w lasach z tej strony Zamościa, a kilka kolumn moskiewskich do 5000 ludzi liczących, napróżno męczy się w forsownych pochodach ścigając wiatr po polach i borach. — Z Podlaskiego i Mazowieckiego niemamy dzisiaj świeżych wiadomości. Natomiast doniesienia z Augustowskiego mówią o wzroście tam powstania, o ukazaniu się silnego oddziału w Maryampolskim powiecie, który zniszczył kolej żelazną pomiędzy Eidkunami a Kownem, co potwierdzają listy z Eidkun z 1 kwietnia i depesze telegraficzne w *Ost-D.-Ztg* zamieszczone, a które donoszą, iż wojsko rosyjskie posłano pospiesznie z Wierzbołowa ku Maruszom, a pociągu osobowego z Berlina do Petersburga zupełnie za granicę nie puszczono.

Najważniejsze jednak wiadomości są od dni kilku z Litwy. Do doniesień wczoraj przez nas podanych, iż cała prawie ludność Żmudzi chwyciła za broń w obronie wiary i Ojczyzny, że jeden oddział polski zajął Poniewież, inny pobił moskali pod Uścianą, trzeci zgromadził się w Towianach, czwarty w okolicach Szawel, dodają dzisiejsze wiadomości kilka szczegółów o wzroście powstanie także w środkowej Litwie, w Wileńskiem i Mińskiem. Prócz doniesień w tym względzie zamieszczonych w powyższym liście z Litwy, powiedzieć tu możemy, iż drobne oddziały polskie niepokoją i urywają moskali na całej przestrzeni Litwy, najsilniejsze jednak powstanie jest na Żmudzi. Jenerał Maidell wyruszył z Kowna w d. 27 marca na czele batalionu strzelców, dwóch dział i sotni kozaków do Połągi, a zastępuje go w Kownie Lichaczew.

Donoszą także z okolic Wilna o okropnym mordzie, jakiego dopuścili się moskale w pobliżu stacyi kolei żelaznej Jewia w dobrach p. Górskiej. Otoczywszy znienacka dom i zabudowania dworskie, rzucili się moskale na zgromadzonych tam 70 młodzieży i rzemieślników z Wilna, zamierzających podobno przedrzeć się do powstańców. Napadnięci bronili się dzielnie dziesięćkroć większym siłom. Poległo ich w tym boju 50, drogo życie swoje sprzedając; pozostałych 20 moskale rozbroili, ale i tych następnie zamordowali, wymordowali potem domowników, zabili dwie panny Górskie, zrabowali i spalili dwór i zabudowania dworskie. To nowe barbarzyństwo dodane do tysiąca spełnionych przez hordy moskiewskie.

Korespondent z Litwy w liście powyżej zamieszczonym donosi o rozstrzelaniu przez Moskali w Kownie, walecznego dowódzcy oddziału polskiego w Trockim powiecie działającego, Korewy; otóż bliższa wiadomość przez nas otrzymana dodaje, że Korewa przy rozstrzelaniu zachował zadziwiający wrogów spokój umysłu i męztwo. Był on synem zamożnego właściciela ziemskiego z okolic Kowna, i służył poprzednio w wojsku rosyjskiem.— Z zamieszczeniem listu z pod Barana, o którym wczoraj wspomnieliśmy, wstrzymujemy się aż do otrzymania bliższych wyjaśnień.

Gaz. Augsburgska doniosła była z Paryża pod znakiem, którego właściwem miejscem pobytu ma być Wiedeń, iż hr. Rechberg powierzone ma sobie ze strony trzech państw sprzymierzonych ułożenie noty zbiorowej, jaką państwa te prześlą do Petersburga w sprawie polskiej. Ztąd się pokazuje, że już nastała między temi państwami zgoda co do zasady tej interwencyi dyplomatycznej, a raczej co do punktu jej wyjścia, albowiem zaniechano, jak to sobie Anglia życzyła, wyjścia z traktatów r. 1815, gdyż w takim przypadku trudne byłoby porozumienie, a dla Francyi i Austryi nastręczałyby się trudności, których państwa te pragnęłyby uniknąć. Zaniechanie podstawy tych traktatów zostawia kwestyę dyplomatycznej interwencyi w zupełnej niepewności pod względem doniosłości żądań. Trzy mocarstwa żądać przeto mogą mniej niż Rosya obowiązaną jest według traktatów, ale z drugiej strony traktat wiedeński nie będzie ograniczał żądań, w razie gdyby nastręczyła się możność lub konieczność ich rozciągnięcia. Możność ta zależeć głównie będzie od siły i trwałości powstania; konieczność od roli jaką Rosya zajmie w obec państw sprzymierzonych.

W tem też znaczeniu mówi *La France*, że prawdziwe stanowcze rozwiązanie kwestyi polskiej nie zawisło od prostego powrotu do r. 1815; lecz traktaty r. 1815 dają dyplomacyi jedyny tytuł prawny wmieszania się państw obcych w sprawę polską i pod tym względem stanowią one punkt niezbędny wyjścia. Bez tych traktatów, kwestya ta byłaby, jak mniema *M. Post*, tylko wewnętrzną i gabinet petersburski tak samo traktowałby sprawę polską w obec zagranicy, jak gdyby powstanie wybuchło w jakiej gubernii moskiewskiej. Wtedy albo Polska musiałaby wybić się o własnych siłach, albo też znaleść mocarstwo, któreby się za nią bezwarunkowo ujęło i dopomogło jej, nie cofając się przed wywołaniem wojny europejskiej.

W obec doniesienia powyżej wzmiankowanego *Gaz. Augsburgskiej*, utrzymuje *Presse* wiedeńska, że między Francyą i Anglią przyszło do porozumienia się w kwestyi polskiej, lecz z Austryą jeszcze układy nieskończone. Z Paryża donoszą zaś jeszcze temu dziennikowi, że gabinet paryski usiłuje rozwiać wątpliwości Austryi, jakie się jej nasuwają ze względu na jej stanowisko jako państwa posiadającego ziemie polskie. Przedstawienia rosyjskie w Paryżu i Londynie nieznalazły wiary.

General-Cor. zbija dowodzenia niektórych dzienników o zbliżeniu się Austryi i Prus do siebie, tudzież zaprzecza, jakoby w tych dniach otrzymano w Wiedniu bardzo przyjacielską notę z Berlina. Nietylko bowiem nie było takiej noty, ale w innych kwestyach na polu praktycznem rząd pruski niechętnie względem Austryi sobie poczyna.

O uczcie danej w Sztokolmie na cześć ks. Konstantego Czartoryskiego w d. 27 marca, są już wiadomości listowe. Uczta daną była w sali giełdowej. Prezes komitetu polskiego bar. Raab wzniósł zdrowie króla Karola, jenerał Hazelius toast za Polskę, Tersmeden wzniósł zdrowie ks. Czartoryskiego; następnie zgromadzenie zaśpiewało chórem po szwedzku pieśń „Boże coś Polskę." Książe Czartoryski podziękował zgromadzeniu za dowody współczucia dla Polski, które objawiły się od najuboższej chaty do pałacu królewskiego. Ks. Czartoryski był u króla na obiedzie wraz z ministrem spraw zagr. hr. Manderström. W sejmie wyraźnie oświadczono, że jeśliby które z mocarstw wystąpiło zbrojno za Polską, Szwecya gotową jest przystąpić do działania. Król teraźniejszy jest przytem chciwy wojennej sławy, a radby kiedyś z Rosyą się zmierzyć.

Poczta z Lewantu przywiozła do Tryestu wiadomości z Carogrodu z 28 marca. Książę Michał Serbski wyraził życzenie na piśmie przesłane Porcie, iż pragnie pozostać w przyjacielskich stosunkach z Portą i na wszystkie ustępstwa przystanie, jakie się zgodzą z prawami i dobrem Serbii. Według ostatnich doniesień z Teheranu, Herat nie został jeszcze zdobyty. Ali pasza ma zostać wielkim wezyrem. Drugi korpus wojsk tureckich otrzymał nakaz obsadzenia linii od Bałkanu do Dunaju, a główna kwatera będzie w Szumli. Do Carogrodu przyjdzie w to miejsce sześć batalionów stojących w Hercegowinie i Albanii. W Smyrnie zagodzony został spór między konsulem pruskim a władzami miejscowemi za pośrednictwem konsula włoskiego.

Z Aten tąż pocztą otrzymane wiadomości dochodzące do 28 marca niemówią jeszcze o wyborze króla, który we dwa dni później nastąpił. Na zgromadzeniu narodowem zrobiono propozycyę, aby siły morskie zmniejszyć do kilku małych statków i dwie trzecie wojska lądowego rozpuścić z utrzymaniem tylko oficerów którym już i tak zmniejszono płacę. W ogóle duch oszczędności jaki owładnął tem zgromadzeniem przeważa wszelkie względy polityczne. Budżet przedłożony przez ministra skarbu przedstawia 21 milionów drachm w dochodach, a 24 w rozchodach. Jenerał Hahn zażądał emerytury. W Atenach otwarto subskrypcyę na rzecz Polski.

Pocztą egipską nadeszły doniesienia z Aleksandryi, Indyj i Chin. Pierwsze dochodzące do 26 marca mówią, że Sultan spodziewany jest tam 28go (podróż ta odwlekła się o dni kilka. *Red. Cz.*). Wicekról zamianował stryja swego Halima paszę prezesem rady ministrów.

Przez Bombaj otrzymano wiadomości z Kabulu z dnia 8 lutego, iż 60,000 Persów przybyło do Karczu między Medżedem a Heratem. Z nakazu jednak Szacha wstrzymano się z dalszym pochodem, gdyż poseł angielski oświadczył, iż dalszy pochód na Herat uważanym będzie jako wypowiedzenie wojny Anglii. Tym sposobem odwołaną zarazem zostaje dawniejsza wiadomość stambulska, jakoby Herat dostał się już w ręce Persów.

Z Szangai otrzymano doniesienia do 23 lutego dochodzące. Oprócz wzmianki o pobiciu wojsk chińskich przez powstańców pod Tajtsu, mówią one o niespokojnościach w Japonii i wysadzeniu w powietrze domu poselstwa angielskiego w Jeddo, przyczem nikt nie zginął. Powodów tego wypadku nie wzmiankują, ani też nie tłumaczą, jak się to stać mogło, żeby nikt nie zginął, jeżeli cały dom wyleciał w powietrze. Przypomnieć tu można, iż Anglia znosi wiele, gdy się z jej interesem zgadza aby oszczędzać tych nawet, którzy ją lekceważą, Tak się stało z zabójstwem Richardsona w roku zeszłym pod Jeddo. Gabinet angielski nie zrobił z tego kwestyi dyplomatycznej.

W Indyach krąży cicha wieść, że Nana Sahib żyje i że był w zeszłym roku w Cenases. Wieść ta ma zapewne ukryty cel żywienia ducha niepodległości i utrzymywania nadziei, iż powstanie wybuchnąć może kiedyś na nowo.

Z powodu uroczystych świąt, następny numer *Czasu* wyjdzie we środę dnia 8 kwietnia.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 3 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n złp.	404	398
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	91 1/6	90 1/6
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 12	8 98
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	8 95	8 80
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 33	5 25
„ austryackie . . . . . „	5 33	5 25
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82 1/2 —	81 1/2 —
„ „ „ „ na wal. a. „	78 1/2 —	77 1/2 —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 1/3 —	75 1/2 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 1/3 —	80 1/3 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	212	210
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100 3/4	100 1/4

Wiedeń 2 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	10
5% Pożyczka narodowa.	81	25
Akcye banku narodowego wied. .	797	—
„ banku kredytowego. . . .	206	50
Srebro.	110	—
Londyn, 10 funt. szterl.	110	90
Dukat pojedynczy.	5	29

Wiedeń 2 Kwietnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	70 70	70 60
5% Pożyczka narodowa	81 40	81 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 20	76 10
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 50	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	73 75	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	72 50	72 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 75	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 70	85 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	77 —	76 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 25	153 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 75	93 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	87 3	87 2
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 75	133 25
„ tryestskie na 4 1/2 %	23 —	22
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	99 50	99 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 7
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 2
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 2
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 2
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	206 60	206 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	34	33 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1831	1810
„ „ rządowéj	222 50	221 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	53 —	52 50
„ „ Pardubickiéj.	31 50	31 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	—	—
„ „ Galicyjskiéj	210 50	210 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3 1/2	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 80	93 70
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	93 90	93 70
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 20	83 10
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	111 —	110 80
Paryż 100 franków. . . .	4 1/2	44 —	43 9

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	15 30	15 2
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 29	5 28
„ „ obrączkowe	5 29	5 28
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 87	8 85
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 30	9 25
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	111 —	110 50
„ kupony	111 —	110 5
Talary związkowe	1 66 1/2	1 65
Pruskie bilety kasowe	1 66 1/2	1 65

Lwów 2 Kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 28	5 22
„ austryacki.	5 29 1/2	5 24
Półimperyał rosyjski.	9 15	9 —
Rubel rosyjski.	1 75 1/2	1 73
Talar pruski	1 67	1 65
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 58	75 88
„ „ „ „ w mon. k.	80 43	79 78
Obligi indemn. bez kuponu	74 3	73 63
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 75	81 —
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	211 75	210 —

Warszawa 1 Kwietnia.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	88 99	—
kupon	—	1 1/9
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 89 1/2	—
kupon	—	— 16 1/2
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	—	78 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 50	90 25

Wrocław 2 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	91 1/12	—
Polskie bilety bankowe	91 1/3	—
„ Listy zastawne.	—	90 1/4
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3 1/2 % . .	—	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 31 Marca.		
Renta 3%	69	45

Londyn 31 Marca.	
Konsole	92 1/4

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 Kwietnia rb.

HOTEL SASKI. Konstanty Broza ob. z Więckowic. Edward Cieciszowski ob. z Warszawy. Bogusław Bojanowski z Poznańskiego. Stanisław Koźmian z Galicyi. Michalina Brzozowska z Potoka. Zdzisław Siemoński ze Swojszan. Konstanty Walewski z Szyszczyc. Seweryn Laskowski z Witowic. Henryk Bayer z Jakubowic. Bronisław Ryx z Prazimowa. Adolf Kobrzyński, Wacław Fanti ob. z Królestwa.

Wyjechali: Stanisł. hr. Plater, M. Czerkawski, Karol Chłapowski, Hugo Gerlach w Poznańskie. St. Jabłonowski, L. Hr. Wodzicki do Galicyi. A. Grabkowski, Józef Godefroy do Królestwa. Aleksander Skrzyński do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Kwasiborski Józef, Zwanowski Jan, Pacułowski Ksawery ob. z Królestwa. Singer Henryk negocyant z Wiednia.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Poniedziałek d 6 Kwietnia 1863.
SKALMIERZANKI.
Obraz narodowy ze śpiewami w 3 aktach, napisany przez J. N. Kamińskiego. Muzyka pana Baśchny.

We Wtorek d. 7 Kwietnia 1863.
Staroświecczyzna i Postęp Czasu.
Szkic dramatyczny w 4 aktach ze śpiewami; napisany przez J. N. Kamińskiego.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*